Cena 3 Zł.

Tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1 | Łódź, 28 października 1945 r. | Nr 20

Kazimierz Gallas

Na powitanie Zjazdu Wojewódzkiego Str. Demokratycznego w Łodzi

28. X. 45 doniosłym dniem w życiu miasta pracy

Wobec zbierającego się dn. 28 października 1945 r. Wojewódzkiego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, uważam za swój obowiązek podzielić się swymi myślami z członkami Stronnictwa.

W najcięższej chwili, gdy oligarchia panująca w Polsce, nie przebierając w środkach (Bereza!) zwalczała każdy wolny głos, gdy nawet naogół politycznie zrównoważeni ludzie nie mieli możności wypowiedzenia się, a nawet tacy działacze, jak Wincenty Witos musieli tułać się po zagranicy, gdy dosłownie lała się krew robotnicza i chłopska, grono inteligentów, ludzi przekonań szczerze demokratycznych, mających za sobą nieraz bardzo ożywioną działalność polityczną i społeczną przed rokiem 1919, a którzy odsunęli się w Polsce od działalności publicznej, zaabsorbowani pracą zawodową, uważając, że w ten sposób spełnią dostatecznie swój obowiązek, pozostawiając robotę polityczną innym. Kiedy jednak Polska zaczęła oddalać się coraz bardziej od demokracji, kiedy sejm polski pozbawiony wszelkiej samodzielności, zamiast przedstawicielstwa społeczeństwa stał się zbiorem odkomenderowanych dostojników, kiedy państwo polskie stało się domeną „grupy pułkowników", gdy Polska nie tylko odgrodziła się od słowiańskiej Rosji, ale również doprowadziła do otwartej prawie nieprzyjaźni z demokracjami zachodu: z Francją i Anglią, gdy dyplomacja polska przyjaźniła się jedynie z odwiecznym wrogiem Polski i narodów słowiańskich, który odpychał Polskę coraz dalej na wschód, podniecając do walki ze wschodem, gdy ze zgrozą całego świata demokratycznego patrzano się na flirt Polski z Niemcami, na przyjaźń, objawiającą się stałymi odwiedzinami Göringów w Polsce z okazji polowań — wtedy grupa tych działaczy z prof. Dr. Michałowiczem w Warszawie, pułk. Dr. Stan. Więckowskim w Łodzi i generałem Kwaśniewskim w Krakowie i wielu innymi na czele postanowiła wypełnić wyczuwalną lukę, stworzyć ramy organizacyjne dla tych wszystkich patriotów, którzy kochali Polskę a zgodnie z pierwszymi twórcami Konstytucji 3 maja, wiedzieli, że Polska powstać, istnieć i rozwijać się może jedynie jako państwo demokratyczne, że oddalenie się od demokracji, to jest zbliżenie się do zguby. I dlatego stworzono najpierw Kluby Demokratyczne, a później Stronnictwo Demokratyczne.

Taki właśnie Klub, a następnie Stronnictwo zorganizowało się w Łodzi. Stronnictwo objawiało bardzo wielką żywotność, zaczęło organizować dzielnice, zamiast lokalu sublokatorskiego w Związku Drukarzy zorganizowało obszerny lokal przy ul. Kilińskiego 40, przy Rzgowskiej i inne. Organizowaliśmy olbrzymie swą frekwencją odczyty w sali przy ul. 11 listopada 21; na naszych odczytach czuła się lewica społeczna jak u siebie, pomagała nam w rozsprzedaży biletów. Już wtedy pracowaliśmy w ścisłym kontakcie z lewicującym łódzkim P. P. S. i z uważanym za bardzo radykalnego wówczas ludowcem ob. Balcerzakiem. Ich przedstawiciele przemawiali na naszych imprezach, my na ich wiecach. Przy wyborach do rady miejskiej szliśmy wspólnie, przyczem jako nasi przedstawiciele weszli do Rady Miejskiej pułk. Dr Więckowski i prof. Dr. Tomaszewicz.

Rozwój ten przerwała wojna, która zniszczyla naszą organizację; okupant wymordował nam zarząd. Zamordowany został założyciel i prezes pułk. Dr. Stanisław Więckowski, zginął przedstawiciel nauczycielstwa prof. Palusiński; sekretarz Bernitz, skarbnicy: Inż. Berliner i Żurawski, zaginęła bez śladu aresztowana przewodnicząca młodzieży Halina Gallasówna; zginął artysta prof. Hiller, Dr. Urbach i wielu, wielu innych ludzi wartościowych, których brak przy budowie nowej demokratycznej Polski tak strasznie odczuwamy. W Łodzi pozostał i przetrwał podpisany, obejmując z rąk wyjeżdżającego prezesa kierownictwo pracy i po zniszczeniu wszelkich śladów działalności publicznej, rozpoczęto pracę konspiracyjną przy pomocy i udziale ob. ob. Romana Szymańskiego, Aletowej Stanisławy, Domagałowej Aleksandry i początkowo Rudnickiego Romualda oraz ob. Mertyna, który organizował i kierował kołem demokratów — robotników. Zgodnie z poleceniem zarządu głównego S. D., zakomunikowanego nam przez specjalnego delegata nawiązaliśmy w 1944 r. kontakt z przedstawicielam P. P. S. i S. L. Uchwaliliśmy na pierwszym zebraniu dążyć do kontaktu z P. P. R., co jednak naskutek stałych wsyp i aresztowań się nie udało. Natomiast po ucieczce niemców, mogliśmy prawie natychmiast stworzyć porozumienie 4 demokratycznych stronnictw (PPS, PPR., SD. i SL.), które to blok natychmiast przystąpił do skoordynowanej akcji wiecowej, organizacji życia publicznego — rad wojewódzkich i samorządu.

Równocześnie zreorganizował się zarząd wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego, który kierował pracą na terenie miasta i województwa do dnia 13 września 1945 r.

Dnia tego na zebraniu wszystkich członków Stronnictwa Dem. z terenu miasta Łodzi wybrano w tajnym głosowaniu zarząd okręgowy w składzie następującym: Kazimierz Gallas, prezes, Szymański Longin, wiceprezes, Mgr. Kazimierz Boniecki — skarbnik, ławnik Edward Wróblewski, Mgr. Zagórski Stanisław i Janiak Zenon sekretarze. Nowak Jan, kierownik sekretariatu, Jan Wojtyński, redaktor „Tygodnika Demokratycznego", Jaszczak Stanisław, Wyderko Bolesław, Małecki Edmund, Kaczmarek Wacław, Aletowa Stan., Rutkowski Józef, Domagałowa Aleks. Komisja Rewizyjna: Kucharski Wacław, Woźnicki Bol., Cłapiński Teodor, Szymański Roman, Kulawczyk. Sąd Koleżeński: prof. dr. W. Tomaszewicz., prof. Rappaport E. St. Kowalski Fel., Krysiński Miecz., Sławińska Hołowaczowa Anna.

Oprócz tego biorą udział w posiedzeniach przedstawiciele Z. M. D., długoletni wiceprezes prof. Dr. Tomaszewicz jako prezes i ob. Leśniczak jako sekretarz Klubu Demokratycznego, prezesi wszystkich kół dzielnicowych i członkowie Miejskiej Rady Narodowej.

Dziś na Walnym Zebraniu trzeba będzie wybrany zarząd w Łodzi uzupełnić członkami z poza Łodzi. Przynajmniej każdy powiatowy zarząd wydeleguje po 1 członku do Zarządu Wojewódzkiego. Jednakże nie jest to najważniejsze zadanie naszego Zjazdu. Głównym naszym celem jest omówienie dalszego programu naszej pracy.

Dzięki pomocy głównie naszego sojusznika wschodniego wygraliśmy wojnę, nasze sztandary poraz pierwszy w historii zawisły na gmachach w centrum siedziby odwiecznego wroga słowiańszczyzny w Berlinie. Mamy już nię okno, ale obszerny dostęp do morza, mamy granice, oparte na Nissie i Odrze, możemy stać się potężnym, bo jednolitym, bez wrogich mniejszości państwem, ale po wygranej wojnie musimy wygrać pokój. Pod Grunwaldem pobili nasi przodkowie przy poparciu pozostałych Słowian gada krzyżackiego, ale przegraliśmy pokój. Popychani dzięki intrygom niemieckim do walk zaborczych na wschodzie, krwawiliśmy boleśnie w walkach bratobójczych z innymi Słowianami, nie mieliśmy sił do walki na zachodzie. I dlatego mimo Grunwaldu stale się cofaliśmy, ba musieliśmy wpuścić wroga niemieckiego do kraju, zapewniając mu z konieczności nawet przywileje w stosunkach z miejscową ludnością. Stąd widzimy, z jaką radością ci obsypywani złotem „obywatele narodowości niemieckiej" otwierają np. w czasie wojny szwedzkiej bramy miast germańskim Szwedom. Silnym może być tylko jednolite narodowościowo państwo. A takim musimy się stać, jeżeli chcemy być państwem silnym i nie wolno nam lawirować, ale musimy oprzeć się o sojusznika naturalnego, jakim jest słowiańska Rosja radziecka, mająca wspólnego wroga: prącego na wschód.

Musimy więc na dzisiejszym zjeździe powiedzieć sobie: przed Stronnictwem Demokratycznym, jak i przed całym narodem jest wielkie zadanie: musimy w prawdziwie demokratycznych stronnictwach zgromadzić wszystkich prawdziwych demokratów.

Stronnictwo demokratyczne musi zorganizować te olbrzymie masy narodu, które dotychczasowa historia nauczyła, którzy przekonali się, że tylko prawdziwa demokracja może narodowi polskiemu zapewnić świetlaną przyszłość. Inteligent, robotnik i chłop muszą czuć się w Polsce, jak synowie jednako ich miłującej matki. Zadania przed nami są olbrzymie. Dużo jeszcze w Polsce obywateli nie zrzeszonych, do których inne stronnictwa nie mogły trafić. My musimy tych wszystkich przekonać, że obowiązkiem nas wszystkich jest praca wspólna, by Polska nie miała obywateli, którzy by nie zrozumieli, że tylko rządy rzeczywistej demokracji zapewnią krajowi naszemu i jego mieszkańcom wolność.

Wpojenie w zebranych takiego przeświadczenia jest głównym celem naszego zjazdu.

Walny Zjazd Stronnictwa Okręgu Łódzkiego 28. X. 45 r.

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi,

który miał odbyć się w niedzielę, dn. 21 października 1945 r., odbędzie się w niedzielę, dn. 28 października r.b. o godz. 9,30 rano w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 17.

Na zjeździe przemawiać będą m. in. Prezes Zarządu Głównego Str. Dem. minister W. Rzymowski, minister komunikacji Rabanowski, sekr. gener. Stronnictwa wiceminister dr L. Chajn, dyr. biura Głównego Sekretariatu Str. mgr. Z. Sobolewski, prezes Zarządu Okr. Str. w Łodzi wiceprezydent K. Gallas i inni.

Na stronie 3-ej: Jan Wojtyński „Stronnictwo Demokratyczne Lublin 1944 — Łódź 1945".

Dokument krwią pisany

23-em potworom hitleryzmu, którzy stanąć mają przed Trybunałem w Norymberdze, wręczony został akt oskarżenia. Jest to historyczny dokument bezprzykładnego bestialstwa, podeptania wszelkich praw boskich i ludzkich, shańbienia człowieczeństwa, zbrodni, wołających o pomstę do nieba; jest to dokument, oskarżający całego ducha wojującej niemczyzny, nie znającego żadnych hamulców w swych nikczemnych uczuciach nienawiści i zemsty; jest to dokument, pisany krwią kilkudziesięciu milionów bezbronnych ofiar wymordowanych lub zadręczonych na śmierć.

Akt oskarżenia słusznie podkreśla na wstępie, że wszyscy podsądni aż do 8 maja 1945 r. przy współudziale innych osób byli kierownikami, organizatorami, podżegaczami i współuczestnikami spisku, mającego na celu dokonanie przestępstw przeciwko pokojowi, przestępstw wojennych i przestępstw przeciw ludzkości. Zaiste, był to spisek, uknuty z cynizmem, wyzutym z wszelkiego poczucia etyki, mający na celu wytępienie jednych narodów i zmuszenie do niewoli innych. Zaś w spisku tym współudział brał cały naród niemiecki. Przed kratkami trybunału norymberskiego, stanie 23-ch arcy-morderców i arcysprawców. Ale obok nich staje, jako oskarżony naród niemiecki, który współuczestniczył we wszystkich niezliczonych zbrodniach, który wytężał wszelkie siły, aby spisek się udał i osiągnął swe cele, który czcił, uwielbiał i zachęcał najgorszych katów, który z nienawiści uczynił swój sztandar.

Akt oskarżenia wylicza wszystkie przestępstwa i zbrodnie popełnione. Napady i najazdy, złamanie umów i podeptanie prawa narodów, teror okrucieństwa. Masowe tępienie ludzi — zabijanie różnymi sposobami, poddawanie straszliwym torturom i poniżeniom. Spędzenie do Niemiec millionów ludzi i zmuszanie ich do niewolniczej pracy, głodzenie i znęcanie się niebywale nad nimi. Niesłychane okrucieństwa obozów koncentracyjnych, planowo zorganizowanych „fabryk śmierci". Pastwienie się nad jeńcami i masowe mordowanie ich.

Wstrząsający to dokument! Może też wstrząśnie dostatecznie silnie opinią całego świata i ukróci coraz liczniejsze przejawy „łagodności i współczucia" dla „biednych" Niemców, może skłoni do konsekwentniejszego postępowania w stosunku do nich, ostrzeże przed coraz liczniejszymi próbami zgoła niewczesnej łagodności i na niczym nie opartego zaufania w „skruchę" tego narodu katów i oprawców. Popełnione zostały masowo zbrodnie, urągające człowieczeństwu. Miliony hitlerowskich zbirów i siepaczy żyją dalej jednak na wolności. Proces w Wiesbadenie zakończył się łagodnym zdumiewająco wyrokiem — spośród oskarżonych, którzy wymordowali setki chorych w szpitalu, tylko 3-ch skazano na karę śmierci. Proces w Belsen obfituje w skandaliczne wprost incydenty, a zachowanie się obrońcy Kramera jest rękawicą wyzwania, rzuconą pamięci dziesiątków tysięcy wymordowanych i zamęczonych ofiar.

W amerykańskiej strefie okupacji administracja przechodzi w ręce Niemców, nad, którymi władze amerykańskie utrzymywać będą jedynie prawną kontrolę. Zapowiedziane też zostały wybory do samorządów na wsi i w miastach. Można więc sobie wyobrazić, jak wyglądać będzie „wychowanie" nowych demokratycznych Niemiec, jeśli zadania te wykonywać będą — sami Niemcy.

Akt oskarżenia w procesie norymberskim reasumuje wszystkie niezliczone zbrodnie Niemców, daje syntezę ich zaborczego ducha, ich szatańskich planów i wynaturzonych instynktów. To przestroga przed niebezpieczeństwem nowych prób i zakusów, z którym zbyt nieopatrznie już zaczyna się igrać.

Dr G.

Życie organizacyjne Str. Demokr.

Działalność naszej organizacji na Pomorzu

Odbyła się pierwsza konferencja Kół Powiatowych Stronnictwa Demokratycznego Województwa Pomorskiego, w Bydgoszczy w dniu 14 b. m.

Konferencję otworzył i zagaił o godzinie 10.30 prezes zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego ob. Rudnicki. W słowie wstępnym podał on cele i zadania zwołanej konferencji, a mianowicie: uzgodnienie kierunku politycznego i linii politycznej, naświetlenie wszystkich aktualnych spraw, między innymi i spraw natury gospodarczej oraz omówienie kwestii Związku Młodzieży Demokratycznej.

Z kolei wygłosił referat p. t. „Siły polityczne współczesnej rzeczywistości polskiej" prof. Anders. Profesor naświetlił wszystkie fazy rozwoju politycznego w Polsce w czasie okupacji i po wyzwoleniu.

Następnie wygłosił referat programowy ob. Puszka - Milczyński. Stronnictwo Demokratyczne ogarnia całokształt żywotnych interesów Państwa Polskiego i dąży do całkowitego zdemokratyzowania Polski. Zasady demokratyczne, które stworzą rządy większości, szanują także prawa mniejszości, opierając się całkowicie na zasadzie sprawiedliwości, równości i wolności. Zdobyczami realnymi demokracji polskiej są już reforma rolna, uspołecznienie przemysłu, stworzenie silnych Związków Zawodowych, rozwój Spółdzielczości i podniesienie kultury".

Ob. Ulryksowa z Torunia wygłosiła referat na temat udziału kobiet w życiu politycznym.

Ob. Marian Lange powitał zebranych imieniem Stronnictwa Ludowego.

Ob. Frąckiewicz z Torunia wygłosił referat organizacyjny.

Po przerwie ob. prezes Romuald Rudnicki zobrazował w dłuższym przemówieniu historię Stronnictwa Demokratycznego, wskazując na poniesione ofiary w czasie wojny jak zamordowanie twórców Stronnictwa w osobach: płk. dr Więckowskiego, prof. Palusińskiego z Łodzi i wielu, wielu innych demokratów. Stronnictwo Demokratyczne wspólnie z bratnimi organizacjami przystąpiło w pierwszych dniach niepodległości do pracy nad utrwaleniem bytu państwowego, nie oglądając się na emigracyjny rząd londyński. Ob. Rudnicki w dalszym swoim przemówieniu scharakteryzował linię polityczną Str. Dem. oparta na manifeście PKWN, wskazał na realizację w pierwszym rzędzie reformy rolnej, obdarzającej biedotę wiejską ziemią obszarnika i w ten sposób likwidując bastiony reakcji polskiej. W drugim rzędzie upaństwowienie wielkiego kluczowego przemysłu, który wytrąca międzynarodowemu kapitałowi z ręki władzę nad robotnikiem polskim, gwarantując mu lepsze warunki bytowania. Po trzecie stwarzając bezpłatne szkolnictwo na wszystkich szczeblach nauczania. Zdobycze rządu demokratycznego są olbrzymie, gdyż w chwili przystąpienia do administrowania państwem PKWN nie posiadał aparatu administracyjnego, bezpieczeństwa ani wojska. Dziś po tak krótkim czasie może się szczycić, że państwo polskie zostało już zorganizowane, że następują warunki z każdym dniem lepsze. Że istnieją braki w naszej gospodarce narodowej rząd tego wcale nie ukrywa, lecz w swoich enuncjacjach informuje swych obywateli i stara się niedociągnięcia te usunąć. Wina nie leży wyłącznie w rządzie, lecz w nas samych, wszyscy musimy zgodnie z wysiłkiem przystąpić do odbudowy zniszczonej gospodarki przez okupanta, im prędzej zrozumiemy potrzebę i wysiłek naszej współpracy z Rządem, tym szybciej nastąpi poprawa warunków ekonomicznych i uspokojenie umysłów.

W dyskusji pierwszy zabrał głos ob. Sanecki ze Świecia, mówiąc o potrzebie jedności w społeczeństwie, o wzroście partyjnictwa w Polsce i o tym, że właśnie ze Stronnictwa Demokratycznego powinien się zrodzić program, który zjednoczy całą demokrację polską.

Ob. Puszka - Milczyński wyjaśnia różnicę, jaka istnieje między uspołecznieniem a upaństwowieniem przemysłu i stwierdza, że dążeniem Państwa nie jest wcale całkowite upaństwowienie placówek przemysłowych. Wobec tego istnieje konieczność zwalczania nadużyć urzędniczych w tej dziedzinie, gdyż niejednokrotnie upaństwawia się przedsiębiorstwa tylko po to, aby stworzyć dochodowe stanowiska dyrektorskie. Mówca *domaga się poprawy bytu inteligencji pracującej i urzędnika, ponieważ przyczyna zła leży w tym, że urzędnik niedostatecznie opłacany szuka innych źródeł dochodu.*

Również ob. Michalski mówi o tym zagadnieniu, podkreślając konieczność uzdrowienia życia gospodarczego i potrzebie uświadomienia społeczeństwa.

Ob. Rolirad ze Złotowa składał sprawozdanie ze stanu organizacyjnego Koła złotowskiego.

Ob. Rutkowska z Włocławka omawia działalność tamtejszego Koła, gdzie założono przejawiającą żywą działalność sekcję kulturalno-oświatową. Ob. Rutkowska prosi o objazdowe odczyty ze strony Zarządu Wojewódzkiego.

Ob. Jarzemski stwierdza, że trzeba stworzyć jasną myśl polityczną.

Dr Piechocki domaga się poprawy bytu urzędnika i pracownika umysłowego.

Ob. Budzyński z Torunia wyjaśnia sprawę kompetencji Zarządu bydgoskiego i toruńskiego i stwierdza konieczność niezwłocznego wybrania delegatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej z Włocławka i Świecia.

Dłuższe przemówienie wygłosił dr. Cieślak z Torunia, który omówił opartą na manifeście PKWN ideologię Stronnictwa Demokratycznego. Zobrazował on także charakter, zasady współpracy i zasięg partii. Stwierdził on, że *Stronnictwo Demokratyczne na Ziemiach Zachodnich powinno jednoczyć wszystkie sfery.* Co do zagadnienia przyjaźni polsko-radzieckiej mówca udowodnił, że jest ona logicznym wynikiem naszych interesów politycznych. W stosunku do innych partii trzeba uniknąć zadrażnień i jeśli na skutek błędów indywidualnych dojdzie do nieporozumień, zwracać się do Zarządu Wojewódzkiego.

Mówca zawiadamia, że organ stronnictwa na Pomorzu „Głos demokratyczny" ukaże się w Toruniu w listopadzie.

Ob. Giziak mówi, że trzeba zaludnić Ziemie Zachodnie, wysyłając choćby przymusowo ludzi z gospodarstw karłowatych na Zachód.

Na zakończenie konferencji wysłano telegramy do: Prezydenta K. R. N. Bieruta, Premiera Rządu Jedn. Nar. ob. Osóbki - Morawskiego, Marszałka Polski Roli - Żymierskiego, Prezesa Zarz. Gł. ob. Rzymowskiego.

Uczestnicy konferencji przyjęli przez aklamację następującą rezolucje:

Uczestnicy wojewódzkiej konferencji prezydiów kół powiatowych Stronnictwa Demokratycznego, obradujący w Bydgoszczy, w dniu wiekopomnej rocznicy bitwy pod Lenino uchwalają:

1) wyrazić głęboką wdzięczność żołnierzowi polskiemu I. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki za jego ofiarę krwi, poniesioną dla wyzwolenia Ojczyzny z pod jarzma hitlerowskiego najeźdźcy;

2) domagać się dołożenia starań, by ziemie zachodnie zostały planowo i masowo obsadzone przez ludność polską, a gdy zajdzie konieczność nawet zorganizować przymusowe przesiedlenie;

3) domagać się przyśpieszenia powrotu do kraju milionowej rzeszy obywateli polskich, pozostających poza granicami odrodzonej ojczyzny i zapewnienia powracającym właściwej opieki i egzystencji;

4) zorganizować życie wewnętrzne tak gospodarcze, jak i społeczne na zasadach sprawiedliwości w imię zasad demokracji;

5) domagać się poprawienia warunków bytu warstw pracujących, a zwłaszcza pracowników umysłowych, urzędników państwowych i samorządowych tak, aby nastąpiło całkowite uzdrowienie życia społecznego i gospodarczego.

ZJAZD OKRĘGOWY W POZNANIU

Również w Poznaniu odbył się w niedzielę 14 b. m. zjazd okręgowy Stronnictwa.

Udział w tym zjeździe wziął wiceminister ob. Chajn, który w obszernym przemówieniu m. in. powiedział:

„Stronnictwo Demokratyczne nie pragnie i nie życzy sobie walki z Kościołem i religią. Pozostawia ono całkowitą swobodę działania i zupełną wolność Kościołowi katolickiemu.

Dziś Watykan w dalszym ciągu jak i w czasie okupacji, odnosi się nieżyczliwie do Polski. W okresie, kiedy dymiły piece Majdanka i Oświęcimia, w czasie, kiedy ginęły setki księży katolickich w kaźniach hitlerowskich, Watykan nie zdobył się na jedno słowo protestu. Dziś protestuje się przeciwko wysiedlaniom Niemców tłumacząc, że będzie im ciasno na ich niemieckich terytoriach, że głód i nędza grozi Niemcom, tylko dlatego, że Polska tak „nieludzko" się do nich odnosi. Odpowiadamy na to szczerze: nie chcemy dopuścić do tego, aby odrodziła się na naszych terenach hydra germańska. Nasza racja bytu państwowego wymaga, aby na naszych terenach nie przebywał ani jeden Niemiec. My nie stosujemy drakońskich i nieludzkich metod i nie dusimy gazami, dysząc chęcią odwetu, my pracujemy tylko, aby ziemie nasze były czyste, aby nie było na nich jednego Niemca".

I o tym Zjeździe napiszemy obszerniej w następnym numerze.

ZJAZD OKRĘGOWY W WARSZAWIE

Dnia 21 i 22 b. m. odbył się Okręgowy Zjazd Kół Powiatowych Stronnictwa Demokratycznego, nader licznie obesłany. Z wyjątkiem Gdańska reprezentowane były wszystkie Okręgi Str. Dem.

Przemówienia wygłosili: wiceprzydent m. Warszawy ob. Fijałkowski, wiceminister ob. L. Chajn i inni.

Łódź przy stole prezydialnym reprezentował mgr St. Zagórski i w pięknym przemówieniu powitał Zjazd.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym naszym numerze.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOŁA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW

W dniu 19 października w lokalu Zw. Mł. Dem., Piotrkowska 89, odbyło się inauguracyjne zebranie przedstawicieli kupiectwa, przemysłu i rzemiosła łódzkiego. Na zebraniu obecnych było kilkanaście osób, reprezentujących różne branże.

Zebranie zagaił ob. *mgr St. Zagórski,* po czym udzielił głosu ob. staroście K. Boniec*kiemu.* Mówca w gorących słowach przedstawił cele i zadania Koła, podkreślając w dobitny sposób konieczność nadania istniejącym organizacjom kupieckim oblicza demokratycznego.

Z kolei wygłosił dłuższy referat *ob. J. Rutkowski.* Powołując się na dane faktyczne i statystyczne stwierdził, że wolny handel w odrodzonej Polsce spełnił ważną rolę. Dzięki wysiłkom rzesz kupieckich w okresie tworzenia się państwowości naszej rynek zaopatrywał konsumentów i odbiorców w najniezbędniejsze towary i pozwolił przetrwać najgorsze chwile, kiedy masom zaglądało w oczy widmo głodu. Jednocześnie prelegent szczerze i odważnie podniósł, że wolność nie jest identyczna z dowolnością w handlu, czemu ulegają niekiedy nawet placówki spółdzielcze.

W dyskusji zabierali głos *ob. ob. Retalewski, Marciniak, Gerbich, Idzikowski, Malinowski* i inni. Omówiono sposoby dalszej pracy organizacyjnej i wyłoniono komisję, której celem będzie stworzenie Koła Kupiectwa, solidaryzującego się z zasadami demokratycznymi.

Zamykając zebranie przewodniczący ob. mgr *Zagórski* stwierdził, że zorganizowanie się kupiectwa i znalezienie dla niego właściwych form ideologicznych pozwolą mu należycie się rozwinąć ku pożytkowi Ojczyzny.

Następne zebranie odbędzie się dn. 29 października o godz. 19.30 w lokalu Stronnictwa, Piotrkowska 78.

KOŁO PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH PRZY STRONNICTWIE DEMOKRATYCZNYM

Dnia 24 bm. odbyły się dwa zebrania członków i sympatyków.

Sytuację obecną na tramwajach szeroko zreferował ob. Pawlikowski, wskazując na bardzo poważny deficyt tramwajów, który się stale powiększa. Następnie mówca uwypuklił przyczyny, skąd powstał deficyt, dalej wskazał drogi ku naprawie. Nad powyższym wywiązała się dyskusja. Wszyscy mówcy jak ob. ob. Braun, Maciejewski, Paul, Słomski, Sawulewski, Kłeczewski, Obuchowski, Bączyk, Tomaszewski i Szklarek i inni domagali się bezwzględnego uzdrowienia finansów w tramwajach, oraz polepszenia bytu pracowników. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje następującej treści:

„My, pracownicy tramwajowi, zrzeszeni przy Stronnictwie Demokratycznym na zebraniu członków i sympatyków w dniu 24 października 45 r. uchwalamy co następuje:

Stać niezłomnie na platformie współpracy z Rządem Jedności Narodowej i bronić zdobyczy Demokracji, jako największego sukcesu klasy pracującej w dobie obecnej rzeczywistości.

Gospodarka finansowa tramwajów prowadzona jest katastrofalnie, ponieważ deficyt wzrasta z miesiąca na miesiąc. Wobec powyższego zebrani wzywają i upoważniają „Zarząd Koła", aby w imię dobra Instytucji i ogółu pracowników, poczynił wszystkie możliwe kroki u władz miarodajnych i bratnich organizacji znajdujących się na terenie tramwajów aby znaleźć drogę do uzdrowienia instytucji.

Zebrani domagają się kategorycznie, aby pracownicy powiadomieni byli każdorazowo przy otrzymywaniu premji żywnościowych o ilości i wartości tych premji, gdyż dotychczas nikt nie wie co dostał, za ile i za jaki miesiąc".

NA GRUZACH — DOM

W najbliższą niedzielę Estrada Poetycka daje o godz. 12-ej w sali P. I. S. T. Gdańska 32. powtórzenie przyjętej entuzjastycznie audycji pt. „Na gruzach — dom". Udział biorą: M. Wiercińska. J. Woszczerowicz, Łapicki, przy fortepianie Wł. Kędra. Słowo wstępne B. Korzeniowskiego. Dla młodzieży studiującej 50% zniżki po okazaniu legitymacji.

Jan Wojtyński

Stronnictwo Demokratyczne: Lublin 22.VIII.44 — Łódź 28.X.45

PIERWSZE ZRĘBY W LUBLINIE

Drogi rozwojowe Stronnictwa Demokratycznego w wyzwolonej Demokratycznej Rzeczypospolitej rozpoczynają się datą 22 sierpnia 1944, w którym to dniu, w wyzwolonym Lublinie odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne szeregu osób, na którym postanowiono powołać do życia obok już istniejących partii robotniczych i chłopskich Stronnictwo Demokratyczne mające na celu zorganizować politycznie inteligencję pracującą na terenach wyzwolonych i te elementy społeczne, nastawione demokratycznie i postępowo, które nie mieściły się w ramach partii robotniczej i chłopskiej.

Pierwsze to zebranie organizacyjne Stronnictwa Demokratycznego odbyło się w Lublinie przy ul. 3-go Maja Nr 16, w mieszkaniu ob. Romualda Rudnickiego, jednego z przedwojennych działaczy Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi.

Miasto Lublin zostało wyzwolone z pod okupacji hitlerowskiej w godzinach porannych dnia 25 lipca 1944 r. — Pierwsze oddziały wojska polskiego weszły do miasta około 1 sierpnia 1944 r., wystarczyło za tym zaledwie trzech tygodni, aby zmontować pierwszy aparat organizacyjny Stronnictwa, który dziś obejmuje zasięgiem najszersze masy inteligencji pracującej i wszystkie czynniki postępowe i demokratyczne pozostałych warstw społecznych poza światem robotniczym i wsią.

Drugie zebranie organizacyjne Stronnictwa Demokratycznego odbyło się w szerszym gronie w pierwszych dniach września 1944 r. w sali Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie przy ul. Hipotecznej Nr 4. W zebraniu tym wzięło już udział szersze grono przedwojennych działaczy demokratycznych oraz wielu przedstawicieli inteligencji pracującej miasta Lublina. Nakreślono przy tym zasadnicze ramy działalności Stronnictwa, w wyniku czego, na następnym, trzecim skolei zebraniu — można było dokonać wyboru pierwszego Zarządu i przedłożyć deklaracje ideową Stronnictwa Demokratycznego na tle aktualnych zagadnień w związku z nową rzeczywistością.

Do pierwszego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego na terenach wyzwolonych z siedzibą w mieście Lublinie weszli: Minister Kultury i Sztuki PKWN Wincenty Rzymowski — jako prezes (obecny Minister Spraw Zagranicznych), Prof. Red. Józef Wasowski. jako Wiceprezes, konsul M. Rogalski, dyr. Dep. w MSZ. — jako skarbnik. Wacław Kaczmarek jako zastępca skarbnika, Romuald Rudnicki z Min. Inf. i Prop. jako sekretarz. Jan Wojtyński — jako zastępca sekretarza. ponadto do Zarządu weszli Józef Skwarek, dr Antoni Kłossek, dr Zygmunt Kozłowski. Inż. Henryk Ostrowski, Bohdan Trejgiel.

PIERWSZA DEKLARACJA IDEOWA.

Na trzecim zebraniu organizacyjnym Stronnictwa, na którym dokonano wyboru pierwszych władz nowej partii, Minister Wincenty Rzymowski odczytał pierwsza deklarację ideową Stronnictwa wydaną zresztą później w formie broszury. Na tle ówczesnych stosunków na terenach wyzwolonych deklaracja ta stanowiła wspaniałe naświetlenie ówczesnej teraźniejszości i była jakby snopem światła, rzuconego w najbliższą przyszłość.

Deklaracja poruszając najżywotniejsze zagadnienia, powstałe przed odrodzoną Rzeczpospolitą — przepowiadała rychłe zrealizowania marzeń narodów słowiańskich o nowym Grunwaldzie. przepowiadała rychłe zatknięcie nad Berlinem sztandarów polskich, sztandarów Armii Czerwonej i sztandarów naszych sojuszników:

„Historia, tak zazwyczaj skąpa w udzielaniu pola do naprawy dawnych zaniedbań, po raz drugi podaje nam do rąk hydrę w jej jaskini. Zwycięstwa nad hitleryzmem nie wolno nam zmarnować tak jak zmarnowaliśmy z winy polskiego możnowładztwa zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim. Tym razem klęska, która czeka zaborcę, musi położyć kres jego zaborczości. W odwet za męczeństwo Warszawy niechaj zwycięska biało-czerwona chorągiew, nad Berlinem zatknięta obok zwycięskich znaków alianckich, obwieści światu, że łeb krzyżackiego „Drang nach Osten" został ucięty na zawsze".

Zadania, piętrzące się przed nową rzeczywistością polską deklaracja ujmowała między innymi tak:

„Dokoła Krajowej Rady Narodowej dokoła Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, dokoła nową chwałą okrytych sztandarów Wojska Polskiego, niechaj więc staną wszyscy demokraci w Polsce, niechaj, dla sprawy wyzwolenia i odbudowy kraju, nie szczędzą krwi i mienia, pracy i wysiłku!

W pracy nad odbudową kraju, nad budową nowej Polski, powołani jesteśmy do wielkich zadań. Nie darmo my, demokraci ,witamy dzień odzyskanej niepodległości jako triumf idei demokratycznej. Pogłębiając i rozszerzając demokrację, umacniamy i utrwalamy niepodległość Rzeczypospolitej.

Budujmy ją tedy w umysłach i w sercach naszych. Budujmy ją od podstaw w życiu publicznym i prywatnym, społecznym i kulturalnym. Pamiętajmy, nauczeni doświadczeniem, że demokracja formalna, wypisana jedynie w konstytucji, ograniczona do form politycznych, jest zdobyczą nietrwałą póty, póki nie znajdzie swej podbudowy i uzupełnienia w demokracji społeczno - gospodarczej, poręczającej nie tylko równość praw, ale i równe widoki ich urzeczywistnienia w życiu, w praktyce codziennej. Kartka wyborcza jest cenną rękojmią. Lecz najdemokratyczniejsza kartka wyborcza staje się szyderstwem w rękach człowieka bezdomnego, napróżno szukającego pracy i zarobku. Nie samym chlebem człowiek żyje — to prawda. Ale człowiek głodny jakże często zmuszony bywał sprzedawać swoją wolność za kawałek chleba. W Polsce nowej którą budujemy, człowiek pracujący musi być syty: człowiekowi zdolnemu do pracy nie będzie zagrażało bezrobocie".

Deklaracja ideowa nawiązywała do przedwojennych tradycji i haseł Stronnictwa Demokratycznego i stanowiła szeroką platformę do współpracy twórczej nad odbudową zrębów nowej państwowości polskiej dla wszystkich tych czynników na wyzwolonych terenach. które rozumiały konieczność natychmiastowego, bez oglądania się na to i owo, współdziałania z rządem w dziele odbudowy tak straszliwie zniszczonego i umęczonego kraju.

POPULARNOŚĆ I CORAZ SZERSZY ZASIĘG PRACY

Stronnictwo Demokratyczne odrazu też spotkało się z żywym oddźwiękiem swych haseł w społeczeństwie na wyzwolonych terenach. Przypomnieć należy, że w Lublinie i dalej na wyzwolonych terytoriach obok ludności tubylczej zamieszkiwały tysiące uchodźców i wysiedleńców z ziem zachodnich, z Pomorza, Poznańskiego, Śląska, Łodzi i t. d. Wśród tych odłamów specjalnie Stronnictwo Demokratyczne pozyskało od pierwszej chwili wielką popularność. Niezależnie od udziału w licznych wiecach partii politycznych i Związków Zawodowych w Lublinie. Stronnictwo Demokratyczne rozpoczęło akcję odczytową dla inteligencji. Pierwszy odczyt publiczny w sali teatru Domu Żołnierza w Lublinie wygłosił we wrześniu 44 r. prof. Józef Wasowski.

Z inicjatywy Zarządu Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie z prezesem Rzymowskim na czele i z inicjatywy ob. Min. Jana Stefana Hanemana, odbyło się w dniu 31 października 1944 r. w wielkiej sali Domu Żołnierza w Lublinie olbrzymie zgromadzenie wysiedlonych i uchodźców z ziem zachodnich. Na zebraniu, w którym uczestniczyło ponad dwa tysiące osób przemawiali min. Rzymowski, min. Haneman, R. Rudnicki, poseł Żołna, kpt. Witaszewski (P. P. R.), red. Smotrycki i inni. Na zebraniu powołano pod egidą Stronnictwa Związek Wysiedleńców i Uchodźców, który przekształcony został później na Polski Związek Zachodni.

Z biegiem czasu Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego, w miarę szybkiego napływu członków uzupełniał swój skład osobowy. Tak więc już w listopadzie na Wiceprezesów Stronnictwa powołano obok prof. Józefa Wąsowskiego. — ob. Jana Karola Wendego, Wiceministra Kultury i Sztuki, oraz posła d-ra Kłosska, A do Zarządu ponadto weszli ob. ob. Krzesiński, Drewnowski, mec. Banaszkiewicz Z., mec. Estrajch St., por. mgr. Z. Sobolewski, dyr. Departamentu Min. Kult. i Sztuki, kpt. Andrzej Klimowicz i inni. Z biegiem czasu w następnych miesiącach funkcje sekretarza gen. powierzono d-rowi Leonowi Chajnowi, Wiceministrowi Sprawiedliwości, również jednemu z pierwszych współtwórców Stronnictwa.

Stronnictwo Demokratyczne w Lublinie od samego początku swego powstania brało w pierwszych poczynaniach i osiągnięciach P. K. W. N., tego pierwszego Rządu Polskiego, wysuwając swych ludzi na eksponowane stanowiska, obsadzając swoimi ludźmi placówki pracy państwowej i społecznej.

Był to wówczas okres, kiedy gmach P. K. W. N. na ul. Spokojnej Nr. 4 kipiał niezwykłym życiem: codziennie zgłaszały się setkami delegacje z Lublina i okolicy z Rzeszowskiego i z innych terenów wyzwolonych zgłaszając swą gotowość do konkretnej pracy dla Państwa w wyzwolonej Ojczyźnie. Szybko, niemal błyskawicznie powstawały codziennie nowe organizacje i związki społeczne, odradzało się życie kulturalne, społeczne, otwierały swe podwoje szkoły, w pełnych entuzjastycznego wyrazu w warunkach odradzało się życie polskie pozostające przez lata niewoli w podziemiach. Na tle tych gorączkowych współdziałań społeczeństwa z wysiłkami rządowymi inicjatywa Stronnictwa Demokratycznego wysuwała się zawsze na jedno z czołowych miejsc. Obsadzaliśmy stanowiska nie tylko w urzędach . państwowych, ale i w samorządach, w samym Lublinie w Zarządzie Miasta, już w październiku 1944 mieliśmy dwóch przedstawicieli (dr. Z. Kozłowski i inż. Ostrowski). Powiększała się liczba naszych posłów w Krajowej Radzie Narodowej, powiększały się reprezentacje w Wojewódzkich i Miejskich Radach Narodowych.

Obszerny lokal Stronnictwa przy ul. Krakowskie - Przedmieście 49 w Lublinie gromadził zawsze na zebraniach liczne zastępy członków i sympatyków. Obok min. Rzymowskiego na zebraniach występowali także tej miary prelegenci co prof. J. Wasowski, red. S. Litauer, konsul M. Rogalski.

DROGA NA ŁÓDŹ

W połowie stycznia 1945 r., na pierwszą wieść o wspaniałej błyskawicznej ofensywie Armii Czerwonej Zarząd Stronnictwa odrazu przystąpił do przygotowań także swojej ofensywy na zachodnie tereny, stopniowo wyzwalane przez zwycięską Armię Czerwoną i Wojsko Polskie.

Już po wyzwoleniu Pragi — na jesieni 1944 r. powstało Koło Stronnictwa Demokratycznego na Pradze z prezesem inż. Fijałkowskim na czele. Było to pierwsze Koło naszego Stronnictwa w kierunku na centralną Polskę. Po wyzwoleniu Łodzi w połowie stycznia 1945 r. specjalni delegaci Zarządu Głównego Stronnictwa w osobach por. Z. Sobolewskiego, Romualda Rudnickiego i kpt. Andrzeja Klimowicza przybyli w dniu 28.1. 1945 r. do Łodzi dla nawiązania kontaktu z miejscowymi działaczami demokratycznymi a przede wszystkim z obecnym prezesem Kazimierzem Gallasem na czele. Tutaj z inicjatywy prezesa Gallasa i przybyłych delegatów z Zarządu Głównego zwołano pierwszy wiec Stronnictwa w sali Śpiewaków, przy ul 11 Listopada 21, na pierwszym tym wiecu Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi przemawiali wiceminister dr Leon Chajn, prokurator dr Jerzy Sawicki (główny oskarżyciel w procesie SS-owców w Lublinie w listopadzie 1944 r.) oraz kpt. Klimowicz. Pierwszy ten wiec zagaił prezes Stronnictwa w Łodzi Kaz. Gallas.

Po zainstalowaniu się w lokalach przy ul. Piotrkowskiej 78 i Żeromskiego 41 oraz w lokalach dzielnic — Stronnictwo Demokratyczne w Łodzi. rozpoczęło ożywioną działalność propagandową, odczytową i wiecową.

W sali Teatru Wojska Polskiego zwołano dwa wiece, obesłane bardzo licznie przez społeczeństwo łódzkie. Na wiecach tych przemawiali ob. ob. prezes Gallas, Edward Wróblewski, R. Grudziński i inni.

W dniu 13 maja odbył się w Łodzi pierwszy Zjazd Wojewódzki Stronnictwa z udziałem Ministra Rzymowskiego, Wiceministrów Chajna i Wendego, por. Z Sobolewskiego i innych członków Zarządu Głównego.

W zjeździe tym uczestniczyło około 300-tu osób, reprezentujących całe województwo łódzkie.

Nadmienić należy, że Zarząd Główny organizację łódzką otaczał troskliwą opieką i uwagą, wyrazem czego były kilkakrotne wizyty min. Rzymowskiego, prezesa Zarządu Głównego w organizacji łódzkiej i stały bezpośredni kontakt min. Rzymowskiego z Zarządem łódzkim.

Właśnie z organizacji łódzkiej pojechały pierwsze delegacje działaczy naszych na zachód po wyzwoleniu Poznańskiego i Pomorza. Wystarczy powiedzieć ,że pierwsze zręby pod budowę organizacji naszych położyli łodzianie, podobnie i w Bydgoszczy pierwsze zręby Str. Demokrat. położył aktyw łódzki z obecnym prezesem i wiceprezydentem tego miasta ob. Rudnickim na czele. W Gdyni i w Gdańsku pionierską robotę na rzecz Stronnictwa prowadził ob. Józef Skwarek jeden ze współtwórców Stronnictwa w Lublinie.

KU JASNEJ PRZYSZŁOŚCI

Kiedy w czwartek 13 września r. b. sala Związku Młodzieży Demokratycznej, przy ul Piotrkowskiej Nr. 89 zapełniła się po brzegi członkami Stronnictwa, przybyłymi na pierwsze walne zebranie, celem wyborù nowych władz Zarządu Okręgowego i dla ustalenia dalszych form organizacyjnych — , stało się jasnym, że organizacja łódzka Stronnictwa Demokratycznego w ciągu zaledwie półrocza istnienia— ogarnęła swym zasięgiem nie tylko olbrzymie rzesze inteligencji pracującej Łodzi, nauczycielstwa, świata lekarskiego, polskich inżynierów i techników, świata urzędniczego i t. p., ale również szerokie masy kupiectwa, drobnego przemysłu, rzemiosła a nawet robotników. Organizacja łódzka stała się jedną z najpotężniejszych w Polsce.

Kiedy wspomnimy o początkach działalności Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie i porównamy te wspomnienia z dzisiejszą rzeczywistością — znajdziemy w tych porównaniach pełnię wiary w najpiękniejszy rozwój naszej organizacji, która dziś ogarnęła swą działalnością całą Polskę i pod tymi sztandarami znaleźli się wszyscy obywatele dobrej woli, pragnący szczerej współpracy dla dobra prawdziwie demokratycznej Rzeczypospolitej.

Inż. Lech Julian

Czy Elektrownia Łódzka winna być upaństwowiona czy umiastowiona?

Rozważania z punktu technicznego — Stanowisko Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego, *powstałe* na podstawie Zarządzenia Ministerstwa Przemysłu *z dnia 17 maja 1945 r.* uważa, że Elektrownia Łódzka winna być upaństwowiona a zarząd i eksploatacja jej winno przejąć Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego.

Motywy: Elektrownia Łódzka, oprócz Łodzi, zasila energią elektryczną cały okręg łódzki, okręg mazowiecki i część poznańskiego. Dlatego Elektrownia Łódzka staje się punktem węzłowym systemu energetycznego Okręgu Łódzkiego. Usunięcie Elektrowni Łódzkiej z pod zarządu państwowego i ze Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego uniemożliwi odegranie przez nią roli, do której jest ona przeznaczona, a tym samym przeprowadzenie organizacji energetycznej w Okręgu Łódzkim, co odbije się w sposób wysoce ujemny na odbudowie i rozwoju przemysłu tego okręgu.

STANOWISKO ZARZĄDU MIEJSKIEGO m. ŁODZI.

Zarząd Miejski m. Łodzi dąży do umiastowienia Elektrowni Łódzkiej od roku 1920, a więc już od 25 lat.

Motywy: Elektrownia Łódzka zbudowana została w r. 1907, w pierwszym rzędzie dla dostarczania energii elektrycznej przemysłowi łódzkiemu. Obecnie prawie wszystkie fabryki w Łodzi korzystają z energii elektrycznej Elektrowni Łódzkiej i to zarówno małe, których jest tysiące, jak i średnia i wielkie. Dalej — Elektrownia Łódzka dostarcza energię elektryczną całkowicie dla tramwajów miejskich i kolejek dojazdowych, do wodociągów oraz dla oświetlenia miasta, przedsiębiorstw użyteczności publicznej, biur i urzędów oraz odbiorców prywatnych. Dlatego Elektrownia Łódzka odgrywa decydującą rolę w życiu i rozwoju miasta i jego przemysłu.

Do wojny Elektrownia Łódzka eksploatowana była przez Spółkę Akc. z udziałem miasta. Miasto miało wpływ na sposób eksploatacji Elektrowni Łódzkiej i jako współwłaściciel i jako Gmina Miejska nad przedsiębiorstwem użyteczności publicznej. Na rozszerzenie działalności Elektrowni Łódzkiej poza granice Łodzi Gmina Miejska miała decydujący wpływ, zastrzeżony w uprawnieniu rządowym i w statucie Spółki Akcyjnej. Dlatego też Elektrownia Łódzka po zaspokojeniu całkowitego zapotrzebowania Łodzi na energię elektryczną, mając nadmiar energii rozszerzyła zasięg swej działalności i tym sposobem nie tylko nie hamowała elektryfikacji a przeciwnie, stała na pierwszym planie jeżeli chodzi o elektryfikację sąsiednich okręgów. Łódzki Okręg Elektryfikacyjny Elektrowni Łódzkiej zawdzięcza cały swój rozwój. Ażeby jednak rzeczowo odpowiedzieć na pytanie czy umiastowienie Elektrowni Łódzkiej może być przeszkodą w dalszym rozwoju elektryfikacji Okręgu Łódzkiego i dalszych — należy sobie uprzytomnić jak winna pracować Elektrownia, ażeby przyczynić się do elektryfikacji kraju, zgodnie z planem elektryfikacyjnym.

Ażeby dana elektrownia należycie spełniała swoje zadania z punktu widzenia ogólnego planu eksploatacyjnego Państwa — winna podporządkować się zasadom i wymogom współpracy technicznej. Na czym ta współpraca polega? Ogólny plan elektryfikacyjny może przewidywać, że:

po 1-sze elektrownia niezupełnie obciążona stale lub w poszczególnych okresach, może być wezwana do dostarczania zbywającej energii elektrycznej do linij przemysłowych w celu dodatkowego zasilania innych miejscowości lub przejęcia szczytów w okresie największego obciążenia i tym sposobem odciążenie przeciążonej elektrowni lub przewodów przemysłowych;

po 2-gie — Elektrownie, pracujące mniej ekonomicznie, mają być unieruchomione na stałe, a sieci przez nie zasilane włączone na przewody, dostarczające energii elektrycznej z zewnątrz;

po 3-cie — Poszczególne elektrownie mogą być wezwane do unieruchomienia swoich zakładów wytwórczych i do korzystania z energii elektrycznej z zewnątrz na stałe lub w pewnych porach dnia, własny zaś zakład wytwórczy winien być trzymany jako rezerwa i uruchamiany na każde żądanie lub w okresach największego obciążenia dla przejęcia szczytów;

po czwarte — Elektrownia może być wezwana do stałej pracy, równoległej z innymi elektrowniami i regulowania obciążenia swoich maszyn pg. otrzymanych wskazówek.

Dalej — ogólny plan elektryfikacyjny może przewidywać powiększenie mocy danego zakładu w celu przejęcia większego zapotrzebowania wzgl. uzyskania większej rezerwy. Może również być i odwrotnie — może być wydany zakaz rozbudowy zakładu i pobierania energii elektrycznej z zewnątrz.

To byłoby mniej więcej wszystko, czego można wymagać od poszczególnych elektrowni przy realizacji ogólnego planu elektryfikacyjnego. Jeżeli dana elektrownia zastosuje się do tych zarządzeń nie przeszkadza w wykonywaniu ogólnego planu elektryfikacyjnego, a współpracuje w celu jego realizacji.

W tych warunkach obojętnym jest czy to będzie zakład państwowy, czy samorządowy, czy będzie eksploatowany przez Państwo, czy przez Miasto, jednakowo będzie się przyczyniał do elektryfikacji.

Tak też ujmuje sprawę i Zarządzenie Ministerstwa Przemysłu z dnia 17 maja 1945 roku, poddając zakłady niezrzeszone kontroli technicznej Zjednoczeniu Energetycznemu i to w zupełności wystarcza dla wykonywania bez przeszkód państwowego planu elektryfikacyjnego.

Ponieważ Zarząd Miejski m. Łodzi stale z całym naciskiem podkreśla, że wszelkie zarządzenia władz, wynikające z realizacji ogólno-państwowego planu elektryfikacyjnego będą wykonywane przez Elektrownię Łódzką pod zarządem miasta z całą skrupulatnością — umiastowienie Elektrowni Łódzkiej nie może stać na przeszkodzie elektryfikacji Okręgu Łódzkiego — przeciwnie, znając lepiej miejscowe warunki Zarząd Miejski więcej może się przyczynić do racjonalnej, szybszej realizacji planu elektryfikacyjnego w zasięgu działania Elektrowni Łódzkiej.

Uwzględniając powyższe oraz biorąc pod uwagę, że Gmina Miejska ma za sobą wieloletnie prawo do Elektrowni Łódzkiej, wynikające z dotychczasowych umów i jako współwłaściciel Elektrowni, Zarząd Miejski uważa umiastowienie Elektrowni Łódzkiej za najsłuszniejsze rozwiązanie sprawy.

Stanisław Barycz

Rozmowy ze samym sobą

(Kronika tygodniowa).

XII.

I oto „Rozmowa" dwunasta. Wczasy wakacyjne 1945 r., pierwsze t. zw. letnie wakacje po przejściach okupacyjnych, spędziłem w Łodzi, w mieście zimy mego życia, wśród kłopotów remontowo - mieszkaniowych, zaopatrzeniowych i wszelkich innych powojennych, ale , wśród radości stopniowego umacniania się III Rzeczypospolitej w atmosferze druzgocących klęsk b. „osi". Sąd Najwyższy czynny w pełni, Uniwersytet rozpoczyna swą pracę jesienną w nowych gmachach i z wieloma nowymi siłami na sześciu wydziałach. Pracy będzie wiele, to też czas przestać „rozmawiać ze sobą" o utraconej Warszawie i pozyskanej Łodzi przy łaskawym podsłuchu a raczej „podglądzie" P. T. czytelnika.

Ten tuzin „Rozmów", to jakby pożegnanie tego co mnie wiązało z *moją Warszawą*, z drogim miastem mego dzieciństwa, młodości i pełni życia, z miastem obecnych gruzów i wielu śpiących w grobach lub rozsianych po świecie jej mieszkańców mego pokolenia. Warszawa się odrodzi, wierzę w to głęboko, jako piękna, celowo rozbudowana i przebudowana stolica polskiego środka nowej Europy, ale nie będzie to już ta Warszawa, którą ostatnio tak rzewnie opisywał wierszem poeta Stanisław Baliński, tęskniący za dawną Warszawą hen — aż na bruku londyńskim.

A równocześnie wierzę, że los zagnał mię do Łodzi na stały pobyt w historycznym dla tego *szczęśliwego* miasta momencie. Wyszło ono z otchłani drugiej wojny światowej wprawdzie zniszczone przemysłowo, lecz nie rozbite, nie zburzone. Co więcej, przestało ono być już *tylko* „polskim Manchesterem", i ma wszelkie warunki by stać się ponadto twórczym ośrodkiem polskiej nauki i sztuki.

Nowa Łódź — to jakby synteza żywotności nowej Polski. Otaczają ją ziemie orne, nie — jak ongi — lasy, a wewnątrz miasta robotnik i pracujący inteligent *łącznym wysiłkiem* rzeźbi jej nowe oblicze. A ta przeszło stutysięczna rzesza warszawian, którzy stali się mieszkańcami nowej Łodzi to nie warszawska narośl w „obcym" mieście. Wprost przeciwnie. Z miesiąca na miesiąc zżywają się oni coraz bardziej ze swą losową nową siedzibą; stają się łodzianami, nie przestając być równocześnie dziećmi swej ukochanej dawnej Warszawy. Łodzi przynoszą oni w darze: swą znaną energię i zaradność, częstokroć duże zdolności, i na ogólnej fizjonomii miasta kładą tę nieuchwytną pieczęć warszawskiego wdzięku i warszawskiej werwy sprzed laty. Lecz i gościnna Łódź daje nam warszawianom wiele, przede wszystkim uczy nas należycie oceniać z bliska wagę dla państwa fizycznego trudu robotnika w tak wielkim warsztacie tego trudu. „Miasto tysiąca kominów", jak określa Łódź kolega redakcyjny Marian Piechal, to przecież olbrzym pracy fizycznej, w której działa, doskonali się i dojrzewa społecznie współbudowniczy nowej Polski fachowiec - robotnik.

To też u kresu wczasów wakacyjnych przestałem już chodzić po Łodzi, jak na szczudłach. Nie nazywam już ulicy Piotrkowskiej Marszałkowską a placu Katedralnego placem Zbawiciela. Wiem, że pełna i świateł i cieni warszawska powieść mojego życia tu się ma skończyć — nieoczekiwanym łódzkim epilogiem, że do Warszawy powrócę już tylko do grobu rodzinnego na Powązkach, bo go na szczęście bomby niemieckie nie zdążyły rozbić, jak wszystko inne, co mię w Warszawie otaczało.

Epilog zapowiada się nawet szczególnie pocieszająco wśród umiłowanej pracy sędziowskiej, pedagogicznej i — ponownie — publicystycznej, ale pamiętać muszę, że każdy epilog, choćby najbardziej jeszcze żywotny, jest jednak zawsze *tylko* epilogiem i wstępem do opuszczenia tej dziwnej naszej, niemal samobójczej... planety, która dla człowieka kultury staje się coraz bardziej niepokojącą zagadną. Wprowdzie już Chesterton w jednym ze swych głębokich, z angielska humorystycznych szkiców literackich zauważył, że nasza całkiem prowincjonalna, drugorzędna „ziemia" zrobiła zgoła niezasłużoną karierę we wszechświecie; no, ale miała jednak po temu warunki — życia organicznego w cieple swej atmosfery. Gra tego świata i wola jego Stwórcy sprawiły, że się właśnie na tej kuli ziemskiej pojawił *homo sapiens* i, po latach duchowego dojrzewania, doszukał się takich tajemnic przyrody, które grożą samounicestwieniem i jemu i tej tak rzekomo niesłusznie uprzywilejowanej dotychczas siedzibie ziemskiego życia.

I oto w okresie miejmy nadzieję jeszcze dość długiego epilogu własnego istnienia, sądzone mi jest obserwować wielkie niebezpieczeństwo ogólne, które zrodziło odkrycie tajemnicy rozbicia atomu. Ogół w pełni nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego *janusowego* odkrycia, które może się w równej mierze stać dobrodziejstwem zgoła nieobliczalnym obecnej przełomowej epoki, jak i przyczynić się do zagłady ludzkości. Zależyć to będzie od tego, kto zwycięży, czy niszczycielska bestia ludzka, czy geniusz twórczy ludzkości. Dopiero co świat przeżył tyle potworności drugiej wojny światowej i już miałby się niepokoić znowu możliwościami trzeciej rzezi i zniszczenia w warunkach tak wyrafinowanie udoskonalonych narzędzi śmierci.

Czy wprost nie na dziwaczną ironię zakrawa fakt, że organizuje się ochronny dla pokoju gmach „Narodów Zjednoczonych" świata, a równocześnie grupa bankierów i innych spekulantów w skali światowej już przemyśliwa nad przemalowaniem szyldu „Farbenindustrie", by jak rak toczyć młode korzenie nowego ładu i międzypaństwowego współdziałania. Musimy jednak wierzyć, że instynkt samozachowawczy narodów świata zwycięży i knowania ciemnych sił „militaryzmu dywidendowego" spalą na panewce. Wśród innych i polscy ministrowie są już w Ameryce, by wygrać Pokój i nie powtórzyć „Wersalu". Wicepremier Mikojałczyk w Queebc'u bierze udział w obradach nad wyżywieniem zgłodniałego powojennego świata, minister Rzymowski podpisuje uroczyście w Waszyngtonie Statut „Narodów Zjednoczonych", jako przedstawiciel 51 państwa — założyciela tej doniosłej organizacji. Skomplikowana machina ochrony pokoju świata ruszyła z miejsca i funkcjonuje. Jakie będą jej losy? Przypuszczam, że lepsze, niż to przepowiadają nałogowi pesymiści. W nieboczczce Lidze Narodów brakło Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rola potężnego Związku Radzieckiego była czasowa tylko i zgoła inna niż obecnie. Z Genewy punkt ciężkości uwagi międzynarodowej przesunął się poprzez Moskwę do Waszyngtonu. Przebyliśmy więc od Ligi Narodów do Narodów Zjednoczonych drogę dalszą, niż do... „Tipperary".

I wszystko to zaczęło się od kamienia polskiego, o który potknął się but Hitlera. Innych to może zastanawia, ale polskiego publicysty dziwić to nie powinno. „Narody Zjednoczone" muszą dbać o gwarancje *niepodległości* nowej, zdrowej i zdolnej do trwałego rozwoju Polski Demokratycznej we własnym — światowym — interesie, gdyż Polska była, jest i będzie jednym z newralgicznych ośrodków stosunków międzynarodowych dawnej Europy, dziś — całego świata.

Polska z istoty swego „miejsca pod słońcem" jest organizacją państwową nawskroś *pokojową*, to też pacyfizm polski jest jej tradycyjnym historycznym dążeniem. Unia Lubelska miała na widoku pacyfikację polskiego Wschodu w ramach jednej — zjednoczonej — organizacji państwowej ziem Polski i Litwy. Nowy układ — tym razem międzynarodowy — między Polską i Związkiem Radzieckim ma gwarantować szczerą pokojową współpracę słowiańskiego środka i słowiańskiego wschodu Europy w sposób odpowiadający duchowi demokratycznemu XX stulecia. A między pokojową Polską Jagiellonów a pokojową Polską III Rzeczypospolitej widnieje piękna postać jej króla - pacyfisty, Stanisława Leszczyńskiego, autora znamiennego traktatu o zgodzie i współpracy pokojowej narodów Europy. Między obiema wojnami światowymi bieżącego stulecia, hr. Coudenhove-Calergi, pół-austriak i pół-japończyk, myślał również o pokojowej „pan-Europie", o unii wszech-europejskiej, i — pomylił się, zasadniczo, gdyż „pan-Europa" z sępem pruskim pośrodku stanowiła złośliwe „contradisctio in adiecto". Dziś wyśnioną przez Rohrbachów i Naumannów jeszcze przed pierwszą wojną światową, a krwawo realizowaną przez Hitlera w czasie drugiej wojny — niemiecką „mittel-Europa", zastąpiły słowiańskie Polska i Czechosłowacja i nikt inny, jak wielki pisarz niemiecki Tomasz Mann, stwierdza ostatnio, że „Reich" niemiecki w swej militarystycznej postaci nigdy już na widownię dziejów powracać nie powinien.

Sercem *pokojowej*, zjednoczonej bez podziału na bloki, Europy, była, jest i pozostać powinna — Polska. Oto sens szczególny i ciężar gatunkowy doniosłego podpisu polskiego w Waszyngtonie.

Zacząłem me „Rozmowy ze samym sobą", u progu wczasów wakacyjnych, od Warszawy i Łodzi a kończę je — po wakacjach — na Waszyngtonie. Nie jest to bynajmniej przypadek. Bezmiar kuli ziemskiej dziwnie zwęził się i zmalał po wojnie ostatniej w warunkach, gdy wspaniały wieloosobowy „kurier powietrzny" będzie mógł łączyć już niezadługo Łódź — Warszawę z Londynem, a Londyn z Waszyngtonem *w ciągu doby*.

Pokojowy samolot, czy bomba atomowa — oto hamletowskie pytanie, z którego wagi światowej Stalin, Truman i Attlee zdają sobie sprawę. Nie było władców na tym chestertonowskim „przereklamowanym" świecie, którzy by ponosili za *byt lub niebyt* naszego „prowincjonalnego" globu większą odpowiedzialność, niż ta trójka kierowniczych przedstawicieli największych współczesnych związków państwowych; z istoty rzeczy będą one miały w organizacji pokojowej „Narodów Zjednoczonych" — głos decydujący.

Caveant consules ne quid mundus detrimenti capiat!

P. S. Korzystając z okazji skończenia „Rozmów" i z uprzejmego pozwolenia redaktora naszego „Tygodnika", pragnę sprostować błąd, zniekształcający treść przedostatniego ustępu „Rozmowy" X, w Nr. 18 „Tygodnika". Odnośny ustęp dotyczący roli Lublina, brzmieć winien jak następuje: „Historyczny gród trybunalski. Miejsce umacniania się Unii dawniej i nowych Przymierzy".

2.XI. - Dzień umarłych

Tegoroczne Zaduszki, święto umarłych ma szczególny wydźwięk. Obchodzimy je po raz pierwszy od sześciu lat w wyzwolonym, zjednoczonym kraju. W roku ubiegłym tylko część z nas mogła je obchodzić — poza zasięgiem drapieżnego, zachłannego najeźdźcy.

Dziś jesteśmy u siebie, nierozdzieleni naszą Wisłą, nie ścigani, nie tropeni przez wyszkolone, wytresowane w swym zbrodniczym procederze oddziały esesowców, szturmowców, gestapowców.

Podczas koszmarnych lat okupacji, mówiliśmy nieraz, że chcielibyśmy dożyć chwili, w której zgraja ze swastyką będzie od nas uciekać. Wiedzieliśmy, byliśmy tego pewni, że prędzej, czy później ten moment nadejdzie... Tylko, kto go dożyje, kto się go doczeka!?...

Nieprzeliczone ilości strat mamy dziś do wspominania, nieprzeliczone groby stanęły na naszej drodze do wolności: począwszy od tych, co jako żołnierze padli na własnej ziemi, jak również na innych odległych frontach: poprzez nieugiętych bojowników „podziemia" i lasów aż do ofiar różnych „obozów śmierci"..

Drogą, bardzo drogą cenę zapłaciliśmy za naszą wolność. Czy mamy jeszcze wspominać kwiat młodzieży poległej z heroizmem bez miary na ulicach Warszawy? Czy trzeba odświeżać pamięć rozstrzelanych podczas publicznych egzekucji. Albo zapamiętałe bohaterstwo osaczonego getha? Dymy z krematoriów, które nie pozostawiały śladu po „zlikwidowanych!?..."

Oswoiliśmy się ze śmiercią podczas tych lat. Stała ona koło nas, gotowa do skoku. Dlatego nie lubimy teraz nadętych słów, ani pozerskich gestów, ani postawy męczennika. Czujemy w nich fałsz i niewspółmierność z tym, co przeżyliśmy. Nie chcemy dać się zamurować w cierpiętnictwie, które osłabia dynamizm i energię zbiorowości. Ale nie bylibyśmy narodem o tysiącletniej kulturze, gdybyśmy nie wyciągnęli nauki z tego, co się stało.

Ci, co padli, idąc „na szaniec po kolei" nie padli na próżno. To pociecha dla nas, a zarazem nakaz na przyszłość. — Żeby tragicznych ofiar nie zmarnować. — Żeby zgon tamtych rozpoczął nowe życie.

W dniu święta umarłych chylimy głowy w smutku i żałobie nad tymi, co przeszli na drugą stronę rzeki, między cienie. Nie ma prawie takiego wśród nas, któryby nie posiadał wśród nich bliskich, najbliższych, rodziców, dzieci, przyjaciół...

Tak daleko wdarło się okrucieństwo wojny i nikczemność wroga.

— Pamiętamy o tym..

J. J.

Wanda Jedlicka

Zaduszki 1944

Nie zapalę ci świecy na grobie,
Nie ustroję twej mogiły kwieciem,
Siwa matka nie siądzie przy tobie,
Nie odwiedzi cię żona i dzieci.

Nikt ci martwej nie zawarł powieki,
Twego ciała nie osłania trumna,
Nie znalazłeś spoczynku na wieki
W świętej ziemi Powązek czy Bródna.

Twoim grobem — może bruk ulicy?
Dół, własnymi rękoma kopany?
Rów przydrożny? Gruzy kamienicy?
Bracie — polski żołnierzu nieznany...

Możeś poległ z bronią w ręku, w walce
Śmiercią piękną, chwalebną, żołnierską?
Możeś pojman jak zwierzę, w łapance
I z rąk katów śmierć wziąłeś męczeńską?

Czy cię w nocy wywlekli z pościeli,
By rozstrzelać rankiem na ulicy?
Czy gestapo zatłukło cię w celi,
Chcąc ci z życiem wydrzeć tajemnicę?

Jak odnajdę twój grób bez imienia,
Nieznaczony krzyżykiem drewnianym?
Twą mogiłą — cała polska ziemia,
Bracie — polski żołnierzu nieznany...

Pług zaorał tę ziemię cmentarną.
Na krwią twoją zmierzwionym ugorze
Wschodzi bujnie chlebne, tłuste ziarno,
Oziminą zieleni się zboże.

Lecz nadejdzie dzień pomsty i kary,
Kiedy polska rozewrze się ziemia —
Niezliczone z niej wstaną ofiary
Wawra, Palmir, Getta, Oświęcimia.

Radogoszcza, Majdanka, Treblinki — —
Przez kraj cały ciągnie pochód krwawy
Poprzez wszystkie stacje polskiej męki
Ku Golgocie — ruinom Warszawy.

Idą, idą — szereg nieprzerwany
Starców, mężów, niewiast i młodzieńców,
Ukazują swe straszliwe rany,
Sine pręgi na szyjach wisielców...

Idą, idą — w grobowym milczeniu...
Lecz milczenie — KRZYKIEM świat
przewierci,
Buchnie w niebo strasznym oskarżeniem,
Bóg usłyszy!... i zadrżą mordercy.

W DN. 2.11 O G. 19-ej WIECZ. ODBĘDZIE SIĘ ŻAŁOBNA AKADEMIA W SALI O.O. JEZUITÓW (UL. SIENKIEWICZA 60), URZĄDZONA STARANIEM ZW. WETERANÓW POWSTAŃ ŚLĄSKICH, PRZY WSPÓŁUDZIALE ZW. MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ, ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO I SENIORA SCENY POLSKIEJ, JÓZEFA WĘGRZYNA, WIĘŹNIA OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH.

W DZIEŃ ZADUSZNY POCHYLMY CZOŁA NAD BRATNIĄ MOGIŁĄ TYCH, CO POLEGLI ZA WOLNOŚĆ, USYPANĄ NA CMENTARZU NA DOŁACH.

NAUKOWA SEKCJA FARMACEUTYCZNA W ŁODZI

Okręgowa Izba Farmaceutyczna oraz Sekcja Farmaceutyczna Pracowników Służby Zdrowia w Łodzi zawiadamiają, że uroczysta inauguracja Naukowej Sekcji Farmaceutycznej odbędzie się w niedzielę, dnia 4 listopada br. o godz. 11-ej rano w sali P. Z. H. przy ul. Wodnej 40. Posiedzenie zagai prezes mgr A. Marcinkowski. Po przemówieniach powitalnych — odczyt na temat „Rys historyczny rozwoju Sekcji Naukowej" wygłosi dr R. Rembieliński a odczyt na temat „Rola roślin w dietetyce i lecznictwie" — prof. J. Muszyński, dziekan Wydz. Farm. U. Ł.

Zaznaczyć należy, że w okresie przedwojennym Naukowa Sekcja Farmaceutyczna odgrywała dużą rolę, wznowienie zatem jej działalności spotka się więc napewno z największym zadowoleniem, tembardziej, że inauguracji jej towarzyszy uruchomienie Wydziału Farmacji na Uniwersytecie łódzkim i pozyskanie dla jej prac wybitnych sił naukowych z tegoż uniwersytetu w.

T. Garztecki

Od strony człowieka

Na zjeździe samorządowym PPS, premier Osóbka-Morawski poruszył bardzo istotną stronę naszego życia publicznego. Zagadnienie gospodarki samorządowej — powiedział premier — związane jest z człowiekiem, z ludźmi, którzy się tą gospodarką zajmują. A dalej... nie należy wysuwać ludzi na stanowiska tylko dla klucza partyjnego i dla zaspakajania pewnych ambicji.

Myśl tę, to stwierdzenie premiera można a nawet należy zastosować do całości życia publicznego, jest ono bowiem związane z człowiekiem, kierowane administrowane i gospodarowane przez ludzi Czy to będzie aparat państwowy, czy społeczny, jego funkcjonowanie, produktywność i pożyteczność zależna jest od mózgu i rąk ludzkich, od wartości człowieka. Jeżeli więc chcemy mieć sprawnie i celowo funkcjonującą administrację i gospodarkę na wszystkich kondygnacjach i szczeblach, musimy do tego zagadnienia podejść od strony człowieka.

Pierwszym etapom scalenia ziem polskich i organizowania na niej gospodarki towarzyszył pewien chaos, zrozumiały w warunkach powojennych, a specjalnie polskich. Polskę bowiem, jak żaden inny kraj, dotknęły najokropniejsze skutki wojny i to pod każdym względem. W tych warunkach trudno było, a często wręcz niemożliwe, dokonywanie doboru ludzi. Wszędzie byli potrzebni, zgubna zasada „nie święci garnki lepią" też decydowała o angażowaniu do pracy. Ujemne skutki takiego stanu rzeczy wcześniej czy później musiały nastąpić. W rezultacie słyszymy i czytamy o ludziach na niewłaściwych miejscach, a co gorsze, o ludziach wprost szkodliwych. I temu stanowi rzeczy należy zaradzić.

Jesteśmy już na tym etapie życia państwowego i społecznego, na którym możemy i powinniśmy przystąpić do selekcji materiału ludzkiego. Dokonywać tego należy wszakże z całą ostrożnością, aby uniknąć tego specyficznego chaosu, jaki niejednokrotnie wywołuje reorganizacja i niedostatecznie przemyślane naprawiarstwo. Nie zawsze pracownik zły, albo niepożyteczny przy jednym warsztacie czy biurku nie nadaje się w ogóle. Posadźmy go przy innym biurku, a stać się może pracownikiem pożytecznym.

Nie mniej doniosłą stroną tego zagadnienia jest sprawa wychowania kadr pracowniczych, wychowania nie tylko zawodowego, ale i społeczno-moralnego. Na długiej fali inaczej to będzie wyglądało, inaczej na krótkiej. Na długiej fali można i trzeba wychować pokolenie dorastające. Pokolenie już pracujące musi być szkolone na krótkiej fali. Nie zwlekając, czynić to powinni zwierzchnicy drogą odpowiednich wskazówek i przeszkoleń. Powinny to robić również organizacje społeczne i polityczne. Ich zadania sprowadzają się do uspołecznienia kadr pracowniczych z myślą o nieprzerwanie rozwijającej się ewolucji rewolucyjnej, prowadzącej do gruntownej i powszechnej demokratyzacji. Nie łudźmy się — pod tym względem jest jeszcze dużo do zrobienia. Jest jeszcze dużo ze złego ducha przeszłości i szkodliwych nawyków.

MIARĄ WARTOŚCI JEDNOSTKI JEST JEJ UŻYTECZNOŚĆ I WARTOŚĆ DLA DOBRA OGÓLNEGO.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

(G.) Los srogo doświadczył nasz naród w tej straszliwej wojnie. Martyrologia polska, jest bezprzykładna w dziejach. Miliony ofiar, niesłychane spustoszenia, ogrom cierpień materialnych i moralnych — oto smutny bilans.

Jedna z niepoślednich tragedii polskich była tułaczka i wygnanie. Od dnia wyzwolenia bez przerwy dzień i noc płyną też fale powracających — uchodźców, jeńców, z robót przymusowych, repatriantów.

Tęsknota do Ojczyzny, do najbliższych żre dotkliwie serce na obczyźnie. A zwłaszcza przez tyle długich, ciągnących się w męce i niepokoju lat.

Pozostały jeszcze poza krajem **dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich**, którzy na wszystkich frontach zachodnich, w Afryce, w Norwegii walczyli mężnie z hordami teutońskimi i sławą okryli sztandary polskie. I oni chcą wracać. I oni muszą jak najrychlej wrócić.

Emigracyjna prasa polska w Londynie zamieściła ostatnio oświadczenie gen. brygady Boruty Spiechowicza do władz wojskowych. Czytamy w nim m. in.: „W związku z grupowaniem żołnierzy, zgłaszających się do kraju, zgłaszam się, aby mnie tam umieszczono w pierwszej kolejności, jako tego, który jeden z pierwszych zgłosił swój powrót do kraju."

Grupa oficerów polskich również w liście otwartym zamieszczonym w polskiej prasie emigracyjnej pisze: „Nikt nie jest w stanie zatrzymać nas, jesteśmy posłuszni wezwaniu Rządu Jedności Narodowej. Stanowimy jedną całość z Wojskiem Polskim w kraju. Powracamy do kraju, ażeby podjąć wspólny trud dla wielkości i bezpieczeństwa Polski, dla dźwignięcia jej z ciężkich powojennych warunków".

Plebiscyt przeprowadzony przez władze brytyjskie wśród polskich żołnierzy, pomimo różnych utrudnień przez niektóre polskie czynniki emigracyjne, dał 60 proc. głosów za powrotem do kraju.

Jest oczywiste, że dziś obowiązkiem wszystkich Polaków, chcących być dobrymi synami Ojczyzny, jest wracać do kraju, który potrzebuje wytężonej pracy dla swej odbudowy. Największą nadzieją przełamania trudności i wypełnienia wielkich luk są ludzie, ich zdolności i ich wysiłki. Żywiołowego pędu powrotu do Polski nie powstrzyma niczyja zła wola. Przełamie on wszelkie zapory.

Z zainteresowaniem świat oczekiwał wyników wyborów we Francji. Wybory te dały zwycięstwo partiom lewicowym i katolicko-postępowej partii gen. de Gaulle'a.

Komuniści otrzymali 4.869.013 głosów, czyli 26,7 proc., Lewica Katolicka (republikańsko-ludowa) — 4.445.931 głosów — 24,4 proc., Socjaliści — 4.354.389 głosów — czyli 23,8 proc.

Z innych partii Socjaliści Radykalni otrzymali 102.927 głosów, czyli 5,6 proc. i partie prawicowe 2.496.270 głosów, czyli 13,7 proc.

Mniejsze partie republikańskie otrzymały 537.296 głosów. Unia Demokratyczno-Socjalistyczna Ruchu Oporu, która cieszyła się poparciem socjalistów, otrzymała 258.786 głosów, Socjaliści Niezależni — 207.537 głosów. Partia Niezależnych Radykałów — 34.748 głosów.

Jest znamienne, że stronnictwo gen. de Gaulle'a uzyskało większą ilość głosów, niż od dziesiątków lat działająca i popularna partia socjalistyczna. Sukcesy swe komuniści zawdzięczają wdzięczności mas dla Związku Radzieckiego, zwycięskiej glorii oręża sowieckiego oraz chlubnej roli, jaką odegrali komuniści we francuskim ruchu oporu.

Zasłużoną klęskę, choć w nieoczekiwanych wprost rozmiarach, poniosła partia radykalna. Gdy komuniści uzyskali 151 mandatów, socjaliści 133, katolicka partia 142, partia radykalna mieć będzie zaledwie 19 mandatów. Jest to wprost pogrom polityczny. Radykałowie z najsilniejszego stronnictwa, które przez 50 lat rządziło Francją, stają się małą, nieznaczącą grupką w układzie sił politycznych Francji.

Oznacza to również zmierzch III republiki, której oblicza i metod działania partia radykalna była wyrazicielem. To konsekwencja polityki słabości, defetyzmu, to odpowiedź ogółu na korupcję, jaka podgryzała organizm Francji — wreszcie to potępienie Monachium i jego fatalnych konsekwencji.

Francja wkracza na tory nowego życia, naród chce przemian i reform. Dotychczasowy system nie wytrzymał próby walki i oporu.

Francja przeszła przez wielkie cierpienia, została brutalnie podeptana i pohańbiona. Duch jej załamał skrzydła, jej godność narodowa krwawa.

Ale geniusz Francji jest niezwyciężony. Nieraz już zdumiewał świat. Po klęsce 70 roku odrodzenie i rozkwit Francji we wszystkich dziedzinach życia przeszły wszelkie oczekiwania. I obecnie, wśród bólów rekonwalescencji, wśród trosk, trudności, nawet pewnego zamętu dążeń — naród francuski niewątpliwie rychło znajdzie właściwą drogę ku lepszemu jutru i znów obejmie swą historyczną rolę wnoszenia cennych pierwiastków ducha, wiedzy, piękna w życie ludzkości.

Francja jest potrzebna ogólnoludzkiej kulturze. To Hellada współczesna, lecz do olśniewających walorów greckich dorzuca niektóre cenne zalety rzymskie, jak zmysł społecznego porządku, poczucie państwowości i talenty organizacyjne.

W związku z wynikiem wyborów, we Francji ma być utworzony rząd koalicyjny, którego celem będzie wprowadzenie w życie programu gospodarczo - politycznego Rady Narodowej Ruchu Oporu. W skład nowego gabinetu weszliby przedstawiciele komunistów, socjalistów i katolicko - postępowe stronnictwo gen. de Gaulle'a.

Stabilizacja stosunków powojennych w ramach powszechnego **traktatu pokojowego** nie jest łatwa do osiągnięcia. Istnieje cały szereg zagadnień nie rozwiązanych dotychczas — a konferencja w Londynie, jak wiadomo, nie dała definitywnych wyników jeszcze.

Ten stan prowizorium jest niewątpliwie uciążliwy dla wielu krajów. Rząd włoski w związku z tą sytuacją zwrócił się do rządu angielskiego z propozycją zawarcia tymczasowego traktatu pokojowego. Okazuje się jednak, iż projekt ten natrafia na trudności, głównie ze względu na fakt, że państwo włoskie nie ma jeszcze ustalonych granic.

Sprawiedliwość anglo - amerykańska nie śpieszy się z wymierzaniem słusznych kar wojennym zbrodniarzom. Natomiast w krajach, które przeszły same bestialstwa teutońskiej okupacji, miecz Temidy nie waha się i nie zwleka. W nocy z 23/na 24 bm. rozstrzelany został w twierdzy Akerschus w Oslo Widkun Quisling, arcy-zdrajca, sprzedawczyk, który wydał Norwegię w ręce Hitlera i służył mu w tępieniu własnych rodaków i niszczeniu swego kraju podczas wojny.

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Jedrzej Rożek

Koła prowincjonalne Z. M. D.

(Artykuł dyskusyjny)

Każda organizacja po przezwyciężeniu trudności wewnętrznych przy powstawaniu, i po skrystalizowaniu swych celów i dążeń oraz środków, jakimi ma zamiar dojść do wytycznych ideałów, przystępuje do rozbudowy wzwyż i wszerz. Wzwyż — to hierarchia władz; wszerz — to przestrzenne rogałęzienie, to zapuszczenie swych konarów na najodleglejsze tereny, to zmobilizowanie sił z pewnego określonego terytorium, celem wykonania postawionych sobie zamierzeń.

Hierarchia władz na terenie Z. M. D. w okresie organizacyjnym wykrystalizowała się całkowicie i dziś może służyć przykładem prostego rozwiązania zagadnień wykonywania władzy partyjnej na kilku szczeblach na terenie całego kraju. Organizacja władz opi- się na logicznych przesłankach bez wykrętów i kruczków poza kulisowych; prosto określa zakres władzy i czynności każdego szczebla zarządu bez wybiegów, bez niespodzianek, jak to się często praktykuje w życiu stronnictw politycznych. Naczelną władzą jest Zarząd Główny z siedzibą w stolicy Polski, dla poszczególnych województw i powiatów są władze z odpowiednio ograniczonym terenowo zakresem działalności. Najniższą komórką organizacyjną są koła dzielnicowe na terenie wielkich miast, podległe zarządom grodzkim, zaś koła lokalne na terenie powiatów, zarzadzane przez władze powiatowe. Każdy przewodniczący zarządów: kół władz powiatowych, wojewódzkich wchodzi automatycznie do zarządu władz wyższego szczebla. Tym samym jest ciągły łańcuch władz związkowych, umożliwiający sprawne zarzadzanie rozproszonymi organizmami partyjnymi na naszym odcinku.

Mimo tak idealnego, naszym zdaniem, wybudowania hierarchii wzwyż ciśnie się natrętne pytanie, czemuż wobec tego tak kulawo posuwa się rozgałęzianie w terenie, dlaczego tak nie wiele kół Z. M. D. istnieje na prowincji, i dlaczego jeszcze mniej koła te wykazują żywotności i spreżystości? Jakie ciemne moce powstrzymują rozrastanie się organizacji, która zdawałoby się powinna cieszyć się największą popularnością wśród polskiej młodzieży, przecież politycznie zupełnie dojrzałej, młodzieży, która przeszła tak wspaniała, a zarazem twardą i okrutna szkołe życia, której nie mogą przestraszyć żadne trudności, której nie można oszukać pierwszym lepszym hasłom bez treści?

Każde stronnictwo polityczne tworzy sobie przybudówkę w rodzaju koła młodych, chcąc tym samym wpływać, urabiać i wciągać do swoich kombinacji na terenie miedzy-partyjnym. Obiektywnie biorąc każda z partii nie cieszy się specjalnym poparciem młodzieży. Młodzież, społecznie wyrobiona, w obawie o swe ideały, które stworzyła sobie, trzyma się na uboczu i woli chodzić „dziko", niż łączyć się z tym czy innym ugrupowaniem. Młodzież nie dowierza, młodzież pragnie samodzielności, a nie traktowania jako przybudówki, nadczy dobudówki!

Oto pierwsza kardynalna przyczyna zahamowania rozrostu kół młodzieżowych, a w szczególności na prowincji.

Niektóre organizacje polityczne od pierwszego wystąpienia uzurpowały sobie prawo wyłączności do danego terenu, do danej klasy obywateli uważając to za swoją domenę, za swój monopol. Nie dopuszczając innych do głosu pragnęli również zdobyć młodzież i tu coś się zepsuło, znów ktoś stanął okoniem. Nie zdobyli młodzieży dla siebie, a utrudnili dostęp do niej innym, a młodzi chodza dalej dosłownie „dziko".

Mamy już drugą zasadniczą przyczynę, niezależną od nas, a psującą nam robotę w terenie.

Przechodząc z zewnętrznych do wewnętrznych trudności naszego życia organizacyjnego, musimy tu podkreślić niedostateczne zainteresowanie sprawami młodzieżowymi przez Stronnictwo Demokratyczne na prowincji zdala od większych miast. Odczuwamy dystans, jaki zarysowuje się coraz wyraźniej. Nie potrzebujemy opieki, lecz pragniemy pomocy. Nie stety w rozumowaniu starszych naszego ruchu tak się skojarzyły te dwa pojęcia, że trudno jest je rozdzielić. Potrzebujemy już nie tylko pomocy finansowej, bez której nie można przeprowadzić poważniejszej akcji, ale także chcemy widzieć poparcie wszelkich naszych zdrowych poczynań, a nie przechodzenie bokiem koło nas, przypominając sobie młodzież li tylko doraźnie od jednej do drugiej okoliczności. Współpraca musi być na wszystkich odcinkach, jak równi z równymi, bez pobłażliwości i poklepywania dalekich ubogich kuzynów.

Tylko w zwartym froncie uda nam się przeprowadzić nasze hasła ideologiczne. Młodzież ze swej strony przyniesie Stronnictwu rumieniec, wyraz, zdecydowanie i prężność. Musi zniknąć oklepany frazes, rzucany przez niektóre koła naszego społeczeństwa, że Stronnictwo jest bez barwy, bez linii. Stronnictwo musi wrócić do swych dobrych tradycji, kiedy było organizacją zdecydowaną, bojową.

Starsze społeczeństwo demokratyczne musi zmienić swój stosunek do młodzieży, zwłaszcza żądamy tego od seniorów na prowincji. Nie wolno nam przeszkadzać w pracy chociażby obojętnością, przeciwnie należy uważać nas za sojuszników i kontynuatorów założeń ideowych Stronnictwa.

Jeśli starsi zrozumieją nas i nasze dążenia, niech przyjmą odmienną postawę wobec kół młodzieżowych, które z ledwością wegetują, a inne z największymi bólami wykluwają się. Miast pięciu kół prowincjonalnych na terenie łódzkiego województwa, niech będą dziesiątki, miast kilkudziesięciu aktywistów, niech walczą setki, miast kilkuset członków, winny być tysiące. Należy pamiętać, że sympatyków mamy krocie, należy ich zorganizować i wprządz do naszej roboty.

Piotrków, Pabianice, Kutno, Zelów, Skierniewice, Koluszki niech będą symbolami naszej pracy w terenie. Należy się tylko uaktywnić, zwielokrotnić nasze wysiłki—a plon zbierzemy rychlej, niż przypuszczamy. W każdym powiecie muszą powstać liczne koła z zarządami centralnymi w siedzibach powiatów. Niech jedno koło rodzi drugie, niechaj zasięgiem swym obejmują coraz szersze kręgi. W akcji tej pospołu leżą interesy Stronnictwa i Z. M. D. Od członków już zorganizowanych domagamy się prężności, pracy i poświęcenia. Otuchą będzie i dla nas ostateczny cel naszych dążeń — wielkość i mocarstwowość Polski Demokratycznej!

UWAGA: KOŁA PROWINCJONALNE!

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Demokratycznej prosi zarządy lokalne i powiatowe Z. M. D. o nadesłanie sprawozdań z działalności od chwili powstania Koła oraz sprawozdań finansowych i zamierzeń budżetowych na rok 1945/46 pod adresem Łódź, Piotrkowska 78.

KU UWADZE CZŁONKÓW ZMD!

Wojewódzki Zarząd Związku Młodzieży Demokratycznej zawiadamia wszystkich członków, że należy składać stare legitymacje w celu wymiany na nowe w sekretariacie ZMD, ul. Piotrkowska 78 w godz. od 9-ej do 13-ej i od 15-ej do 17-ej.

Wieczór M. Piechala w Klubie Demokratycznym

(j) W sobotę 20 bm. odbył się w Klubie Demokratycznym wieczór, poświęcony poezji Mariana Piechala. Autor zaznajomił nas ze swymi niedrukowanymi utworami, pochodzącymi przeważnie z czasów wojny. W drugiej części wieczoru wzięła udział recytatorka radiowa, Irena Śrótkówna, która wydobyła z tekstu poety zarówno walory intelektualne, jak i dźwiękowe.

Twórczość Piechala znalazła żywy oddźwięk zgromadzonych. Utwory jego mają charakter wizyjnych syntez, sugestywnych przekrojów dnia dzisiejszego, przy czym oko poety spogląda raczej w przyszłość, niż w przeszłość. Nie wynika stąd zawieszenie w próżni, albowiem Piechal posługuje się elementami tradycyjnej poetyki, nadając im własny nurt uczuciowy. Ma on norwidowe zamiłowanie do wierności swojej wizji świata.

Wśród utworów, które szczególnie mocno przemówiły do obecnych należy wymienić „Powrót" — z cyklu wierszy do syna, jak wreszcie poezje dla dzieci, w których autor zademonstrował zdolność wykrzesywania iskier humoru. Ten uśmiechnięty Piechal bardzo się podobał.

Po wieczorze (zagajonym przez dr Prawdzicową) odbyła się pogawędka, której motorem był prof. Rappaport. Jako wytrawny polemista usiłował on przycisnąć do muru poetę, aby ten odkrył swoje literackie credo. Ba! poeci niechętnie na ogół dają się sprowokować do dyskusji. Ale prof. Rappaport zdołał uderzyć w odpowiednie klawisze, bo Piechal bardzo interesująco wypowiedział się na temat współczesnych dążeń poezji, a nawet swojej wewnętrznej postawy.

Z Teatru W. P.

Chopin i G. Sand w Łodzi

O premierze „Lata w Nohant" myślałem z przyjemnością, mając w pamięci dwa przedstawienia sztuki Iwaszkiewicza: w Warszawie i w Krakowie (jeszcze przed wojną). Obydwa te widowiska pozostawiły wspomnienie czegoś nieprzeciętnego i trwałego, do czego chętnie powracamy.

„Lato w Nohant" należy do utworów, które dają wdzięczne, choć nie najłatwiejsze pole do popisu inscenizatorom i aktorom. Scenariusz zdarzeń jest misternie powiązany, tak, iż pozwala na wygrywanie półtonów, domyślników, pauz, ironicznych akcentów, tworzących jakby „podszewkę" każdej nieomal postaci.

Wprowadzając Chopina, jako figurę sceniczną dyskontuje autor i teatr jego wielkość, a zarazem zaostrza nasz krytycyzm i wymagania. Ramy historyczne tej sztuki wywołują posmak autentyczności, stawiają nas oko w oko z życiem geniusza. Ale na plan pierwszy wysuwa autor perypetie uczestników „Lata w Nohant". A więc — konflikty psychiczne, począwszy od postaci epizodycznych, aż do Chopina i George Sand.

Dla teatru zarysowują się różne możliwości interperetacyj. Można się starać o danie pastelowego obrazka owego dalekiego, a przecież bliskiego nam (dzięki Chopinowi) Nohant. Można usiłować uwypuklić obecność geniusza za ścianą, podkreślając jego rozdźwięki z otoczeniem. Można położyć nacisk na liryzmie przeżyć, bądź zaznaczyć przepaść między twórczymi aspiracjami Chopina a jego powszednimi potrzebami, i słabostkami.

Ale żadną miarą nie powinno się puszczać młodego narybku aktorskiego samopas, na pastwę ich niedoświadczeniu i brakom. Gdyż wówczas każdy z nich będzie sobie grał, a nie sztuce! Niestety, reżyseria L. Jabłonkówny nie zdołała tchnąć w zespół właściwego tonu. Przeważnie grano o wiele za jaskrawo, a przede wszystkim dialogi prowadzone były niemal w jednej, krzykliwej tonacji. Brakło im tłumika! Nawet rutynowany i utalentowany aktor, J. Maliszewski (Wodziński) uległ temu przesadnemu „wybijaniu" kwestyj.

Poza nawiasem tych zarzutów postawiłbym kilka osób: Irenę Horecką, Elżbietę Łabuńską, Marię Życzyńską (epizod) i Jana Świderskiego. Horecka w trudnej, bo obfitującej w skoki i załamania roli George Sand, pokazała umiejętność cieniowania i przechodzenia od fortissima do piana. Łabuńska, jako Rozierka, panowała nad tekstem, zachowując miarę w słowie i geście.

Co się tyczy wykonawcy Chopina, przypadł nań ciężki obowiązek. Świderski nie grzeszył tanią gwałtownością efektów: pierwsze pojawienie się na scenie pod koniec aktu drugiego było zupełnie wytrzymane. Ale spokój i opanowanie nie wystarczyły Świderskiemu do narzucenia nam pełnej wizji tego geniusza — rozkapryszonego i schorowanego, ulatującego duchem od najbliższych, a zarazem czujnego obserwatora drobiazgów i małostek... Ziembiński wydobył z tej roli (przed wojną) wizyjną zaświatowość postaci, uzasadnioną nadwątlonem zdrowiem Chopina. Podobno wysoce zajmującą kreację stworzył ostatnio w Krakowie Adolf Łodziński. — Tak mnie informowała na łódzkiej premierze moja sąsiadka z prawej strony, przemiła artystka K. L. oraz mój sąsiad z lewej, wybitny prozaik W. R. Muszę im wierzyć na słowo! *Jarosław Janowski*

Filharmonia i Konserwatorium

I.

Uroczystości warszawskie sprowadzenia serca Fryderyka Chopina na dawne miejsce do kościoła Św. Krzyża w Warszawie jako też 96-ta rocznica zgonu Kompozytora były motywem do zorganizowania uroczystego koncertu ku czci Chopina. Odbył się on w piątek 19-go października w sali kina „Bałtyk". Nastrój na sali przepełnionej publicznością panował niezwykle podniosły. Po odegraniu przez orkiestrę Poloneza A-dur piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił ceniony i popularny w Warszawie, a znany z audycyj radiowych prof. Karol Stromenger. Po nim fantazję na tematy polskie op. 13 odegrał Władysław Kędra. Kulminacyjnym punktem uroczystości był koncert F-mol op. 21 w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskego. Druga część koncertu słynne Larghetto odtworzone przez artystę czarująco — rozentuzjazmowało publiczność. Całość tego uroczystego wieczoru cechowała powaga. Filharmonia Łódzka dobrze się zasłużyła i spełniła godnie swój obowiązek wobec pamięci geniuszu Chopina.

+

W dwa dni później — w niedzielę 21 bm. wystąpiła z własnym recitalem wokalnym w Sali Konserwatorium sopranistka Cecylia Węgrzynowska, znana więcej z audycyj przed mikrofonem, aniżeli z estrady. Przede wszystkim bardzo bogaty i ciekawie zestawiony program koncertu mówił sam za siebie, stwierdzając, że śpiewaczka stawia sobie poważne wymagania. Samo wyliczenie kompozytorów dowodzi, że mamy do czynienia z wykonawczynią o rozległej skali możliwości oraz niemałych ambicjach artystycznych, Cherubini, Pergolese i Scarlatti D., dalej Mozart, Schumann, Debussy, Chausson, Faure i wreszcie Różycki, Wilkomirski i Szymanowski to prawdziwa mozaika sztuki wokalnej ułożonej troskliwie, z pewnym wdziękiem, a nowocześnie na poważnym poziomie wykonawczym. Śpiewaczce akompaniował mistrz w swoim zakresie — prof. Wład. Raczkowski. Publiczność licznie zebrana przyjmowała wykonawczynię recitalu serdecznie i owacyjnie.

Bolesław Rusiokiewicz

Zebranie Koła Północnego Str. Demokratycznego

W dniu 14 b.m. Koło Północne Str. Demokratycznego odbyło swoje miesięczne zebranie.

Pozytywne prace Koła na polu gospodarczym powodują stały rozrost ilościowy, najlepszym dowodem ilość obecnych, która wyraża się cyfrą około 200 osób.

Po treściwym i bardzo rzeczowym sprawozdaniu Zarządu, które złożył ob. Mertin, prezes Koła, referaty członków Zarządu Okręgu Stronnictwa wygłosili:

Ob. ławnik Wróblewski o sprawach aktualnych z polityki międzynarodowej, wynalazków (bomba atomowa), sprawie stosunku do Czech ze specjalnym uwzględnieniem sprawy Zaolzia.

Ob. Starosta mgr. K. Boniecki o przymusie pracy i sprawach organizacyjnych wewnętrznych Koła.

Ob. Jaszczak o czytelnictwie „Tygodniku Demokratycznym" i t.p.

Po dyskusji uchwalono:

1) Powołać Komisję Organizacyjną, której celem będzie sprawdzanie żywotności członków, oraz czuwanie nad przestrzeganiem wykonywania zarządzeń władz Stronnictwa przez członków.

2) Uchwalono zwrócić się do wszystkich członków Stronnictwa z apelem o składanie pism i książek do organizującej się biblioteki przy Kole Północnym.

Dalszy ciąg odcinka o studiach prawniczych pióra prof. Domańskiego — z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Po otwarciu rozgłośni łódzkiej

W niedzielę odbyło się uruchomienie łódzkiego studia przy ul. Narutowicza. Od tej chwili głos Łodzi nie błąka się już po drutach i kablach, lecz spływa ze strzelistej, własnej anteny.

Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz, świata radiowego i prasy. Władze państwowe reprezentował minister Matuszewski i prezydent Mijal.

Pierwszy przemawiał przed mikrofonem min. Matuszewski, podkreślając znaczenie, jakie ma dla całego kraju udział Łodzi w radiofonii polskiej oraz podnosząc zasługi tych, co z dyr. Gawrońskim na czele, przyczynili się do sprawnego i szybkiego odbudowania zniszczonych przez wroga radiostacji.

Następnie przemawiał naczelny dyrektor Polskiego Radia Wilhelm Billing, dyrektor łódzkiej rozgłośni A. Śmiejan, dyr. techniczny W. Gawroński, tyle zasłużony w dziele odbudowy, oraz przedstawicielka robotniczej Łodzi.

Po jej przemówieniu rozbrzmiały dźwięki hymnu państwowego: koniec oficjalnej części programu, którego fragmenty utrwalili w trzasku aparatów filmowych i chrzęście jupiterów operatorzy filmowi.

Po południu w wielkiej sali monopolu tytoniowego zaproszeni goście i pracownicy łódzkiego oddziału Polskiego Radia spożyli obiad, przeplatany okolicznościowymi mowami.

Inauguracja akademii administracyjnej

Od trzech miesięcy trwały przygotowania do uruchomienia w stolicy okręgu mazurskiego, Olsztynie, wyższej uczelni o charakterze prawno-administracyjnym. Inicjatorem tworzenia tej uczelni i jej organizatorem był prof. dr Tadeusz Hilarowicz p. o. rektora Akademii Służby Publicznej w Łodzi. Pracami przygotowawczymi zajmował się Komitet Organizacyjny złożony z Pełnomocnika Rządu R. P. na okręg mazurski płk. d-ra Prawina, jako przewodniczącego, kuratora Okręgu Szkolnego Mazurskiego ob. Sowy, Dyrektora Izby Skarbowej ob. Sawickiego, Naczelnika Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Olsztynie ob. Pałuckiego, Wiceprezydenta m. Olsztyna mgra Trzópki, Naczelnika Wydziału Samorządowego ob. B. Wiesiołowskiego, prof. Hilarowicza, prof. d-ra Stanisława Zajączkowskiego i innych. Na słuchaczów Akademii zapisało się przeszło 100 słuchaczy i słuchaczek wśród nich 60 proc. z maturami. W dniu 19 października rb. odbyła się w wielkiej sali Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie inauguracja 1-szego roku akademickiego 1945/46. Na uroczystości tej przemawiali. Pełnomocnik Rządu dr Prawin, Rektor Akademii Administracyjnej prof. Hilarowicz, delegat m. st. Warszawy Wiceprezes Miejskiej Rady Narodowej ob. W. Cudny, Wiceprezydent m. Olsztyna ob. Trzónek i przedstawiciel mazurskiego okręgu Polskiego Związku Zachodniego ob. Szpaderski. Uroczystość miała charakter ogromnie podniosły. W szczególności *delegat m. Warszawy* ob. Cudny podkreślił, że otwarcie Akademii Administracyjnej „na tropach Smętka“, na ziemi, która się zdawała być raz na zawsze zniemczona, *jest wydarzeniem niezwykłej wagi i pierwszorzędnej doniosłości, zwłaszcza* otwarcie Akademii Administracyjnej na tej ziemi jest *symbolem powrotu prawa na te ziemie*, które dotąd były rządzone gwałtem i bezprawiem; otwarcie tej uczelni jest jednocześnie dowodem, że sadowimy się na tych ziemiach mocno. Ob. Cudny odczytał też list Prezydenta m. Warszawy inż. Tołwińskiego do Rektora Hilarowicza. Przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego ob. Szpaderski powiedział m. in., że otwarcie Akademii w Olsztynie spełnia najwyższe marzenia przedstawicieli ludności miejscowej.

Akademia Administracyjna w Olsztynie jest na razie instytucją miejską gminy m. Olsztyna. Po południu tegoż dnia rozpoczęły się już pierwsze wykłady ogólnej teorii prawa, nauki administracji i prawa administracyjnego i postępowania administracyjnego. W bieżącym tygodniu rozpoczynają się wykłady nauki skarbowości i historii ruchu narodowego polskiego na Warmii i Mazurach. *R.*

Budżet Łodzi w M.R.N.

Oświata, Opieka Społeczna i byt nauczycielstwa

Na ostatnim tajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, prezydent, ob. Mijal, wygłosił expose, w którym omówił po szczególne pozycje budżetu miejskiego na okres 9-ciu miesięcy do 31 marca 46 roku, przedłożonego Radzie.

Prezydent zwrócił specjalną uwagę na trzy pozycje wydatków, a mianowicie na oświatę, opiekę społeczną i zdrowie, stanowiących łącznie blisko 60 proc. budżetu. I to właśnie charakteryzuje, w jakim kierunku idą główne wysiłki Zarządu Miejskiego. Co się tyczy dochodów, to jedyną, poważną pozycję stanowią wpływy z podatków samoistnych. Inne wpływy są znikome i dlatego budżet jest deficytowy. Podwyższenie dochodów nastąpić może przez zapowiedziany przez rząd 10 procentowy udział miast w wpływach w rządowych podatkach dochodowym i obrotowym, przez podwyższenie taryfy tramwajowej i przez oddanie miastu 200 posesji poniemieckich i opuszczonych.

Po expose prezydenta Mijala, przedstawiciele stronnictw, reprezentowanych w Radzie, złożyli oświadczenia, po czym rozwinęła się dyskusja szczegółowa. W oświadczeniach tych przedstawiciele PPR, PPS, Str. Demokratycznego, Str. Ludowego i Komitetu Żydowskiego ustosunkowali się pozytywnie do gospodarki Zarządu Miejskiego, czyniąc tylko pewne zastrzeżenia co do niektórych pozycji budżetowych.

Przedstawiciel Str. Demokratycznego, radny Rutkowski, w swym oświadczeniu podkreślił wagę zagadnienia szkolnictwa, które musi być rozwiązane największym nawet kosztem. W związku z tym r. Rutkowski wysunął myśl zainteresowania się Zarządu Miejskiego sprawą dotkliwego braku podręczników szkolnych oraz większego zainteresowania się Wydziału Aprowizacyjnego nauczycielstwem. Zwrócił również uwagę na niską dochodowość przedsiębiorstw miejskich i na fakt, że w Łodzi jest jeszcze 34 tysiące Niemcw, których można byłoby zatrudnić przy robotach miejskich.

Podczas dyskusji szczegółowej ujawnił się fakt, że już po przedłożeniu budżetu Radzie, Zarząd Miejski podniósł szereg pozycji po stronie wydatków o łączną kwotę 45 milionów zł. Zwrócił na to uwagę przedstawiciel PPS, r. Wachowicz, wypowiadając się przeciwko doraźnemu uchwalaniu tych, podwyżek wydatków, zwłaszcza w dziale środków lokomocji, zwiększonych o pół mil. zł.

Przy omawianiu działu oświaty, przedstawiciel Klubu Demokratycznego, r. Zagórski, zgłosił wniosek o podniesienie pozycji dodatku dla nauczycieli szkół powszechnych o 2 mil. zł. Ta kwota pozwoliłaby na wypłacanie nauczycielstwu dodatku z wysokości 300 zł miesięcznie, a kierownikom szkół 350 zł. Wnioskowi temu sprzeciwiał się prezydent Mijal, domagając się wskazania źródeł pokrycia. Radny Zagórski powołał się wówczas na oświadczenie ławnika oświaty, że dodatek w większym wymiarze dla nauczycieli będzie pokryty z daniny szkolnej. Jeżeli jednak danina nie może być użyta na wydatki personalne, to należałoby, wziąć się do tych samych źródeł, w których czerpałoby się pokrycie 45 mil. zł. dodanych do preliminowanych wydatków budżetowych. Miasto musi dbać o nauczycieli szkół powszechnych, ciężkie położenie zmusza ich bowiem do szukania lepiej płatnych stanowisk. Faktem jest, że w ostatnich czasach przeciętnie 2 do 3 nauczycieli dziennie ubywa z szeregów. Nie na wielką choćby poprawę bytu nauczycieli muszą się znaleźć pieniądze – podkreślił w końcu roku Zagórski.

**

Dalsza dyskusja szczegółowa i trzecie czytanie budżetu odbędzie się na następnym posiedzeniu M.R.N.

g.

Wielotysięczne manifestacje w Ostrowie Wlkp.

Pogrzeb ofiar „Gestapo" — Poświęcenie proporca SOK

Ostrów Wlkp. jest miastem ciekawych zabytków architektonicznych i... kolejarzy, stanowiących pokaźny odsetek zamieszkałej tu ludności. Ostrów liczy około 35.000 mieszkańców, jest stacją węzłową PKP, posiada wielkie warsztaty kolejowe, garnizon wojskowy i zdobył się nawet na własny głos — „Głos Ostrowski“—tygodnik. Samo miasto jest niezmiernie czyste, wszystkie ulice posiadają gładką nawierzchnię z kamiennej kostki. Patrząc na nie, mimowoli wzdycham: „oby Łódź miała podobne...“

Niszczycielski oddech wojny nie pozostawił w mieście trwalszych śladów, jednak, w styczniu r. b. nad miastem wisiała groza zniszczenia. W chwili panicznej ucieczki Niemców, na wieść o zbliżaniu się armii sowieckiej, w mieście zorganizowała się samorzutnie milicja i wojsko polskie. Tymczasem nastąpił atak wroga. Trzy dywizje niemieckie, między innymi osławiona dywizja SS im. H. Goeringa, uderzyły na miasto. Opór stawiło im około 1000 Ostrowian, przy udziale kilku czołgów sowieckich. Walka trwała 2 dni —, na szczęście, od strony Kalisza nastąpił zwycięski kontratak dywizyj sowieckich, który oswobodził oblężone miasto.

Cofnijmy się myślą wstecz, do tragicznych miesiecy powrześniowych. W 1939 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich, „Gestapo“ aresztowało szereg działaczy społecznych Ostrowia. Wywieziono ich następnie do miejscowości Winiary pod Kaliszem i tam, po bestialskim znęcaniu się nad bezbronnymi, rozstrzelano. Zwłoki męczenników rzucono do zwykłego dołu i zasypano ziemia. Minęło 6 lat od chwili ich śmierci — w b. m., w Polsce, wyzwolonej spod terroru wroga, doczekali sie uroczystego pogrzebu. Cześć ich pamięci!

15.000 OSÓB BIERZE UDZIAŁ W POGRZEBIE.

Sam obrzęd pogrzebu śmiertelnych szczątek ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa odbył się w ubiegłą niedzielę. Ponad 15.000 obywateli Ostrowa i okolicy tworzyło kondukt żałobny. Domy ulic, wyznaczonych na trasę przemarszu, udekorowano setkami flag. Z okien, po czerwieni wywieszonych sztandarów, spływały czarne wstęgi krepy. Platformy wozów, wiozących 26 trumien ze szczątkami zwłok pomordowanych, tonęły w powodzi kwiecia i wieńców. Otaczały je tłumy robotników, chłopów, inteligencji. W zwartych szeregach kroczyli uczniowie szkół, członkowie partii politycznych i organizacyj społecznych. Zdawało się, że gdzieś pękła tama i rzeka głów ludzkich popłynęła ulicami miasta.

Po przemówieniach przedstawicieli władz i społeczeństwa, wygłoszonych na placu przed ratuszem miejskim, pochód ruszył na cmentarz, gdzie pochowano śmiertelne szczątki bohaterów. Groby ich — oraz tysiące innych, rozsianych po całej Polsce, będą dokumentem niemieckiego terroru i jednocześnie, wiecznie aktualnym ostrzeżeniem. Nie wolno nam zapomnić o nich nigdy — pod groźba powrotu jeszcze straszliwszej w skutkach fali niemieckiego barbarzyństwa.

OBCHÓD DRUGI — POŚWIĘCENIE PROPORCA SOK

W tym samym dniu Ostrów stał się widownią uroczystości o jakże odmiennym charakterze. Miejscowy oddział Straży Ochrony Kolei, z okazji zakończenia kursu szkoleniowego, ufundował pierwszy w odrodzonej Polsce proporzec SOK. Obchód poprzedni był poświęcony pamięci tych, co polegli za ojczyznę — pamięci zmarłych. Obchód drugi należał do żywych, którzy ją budują. I właściwie dobrze się stało, że uroczystości te odbyły się w jednym dniu. Honorowa salwa pożegnalna, oddana przez świeżo wyszkolonych strażników nad grobami ofiar hitleryzmu, była ślubowaniem złożonym zmarłym w imieniu społeczeństwa. Była zapewnieniem kontynuacji ich dzieła i pracy nad odbudową Polski.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

Do Ostrowa — „miasta kolejarzy“ — zawitał szereg wybitnych osobistości PKP: przedstawiciel Min. Komunikacji, gen. dyw. Gajewski — komendant główny OK, mjr. Dąbroś — komendant okr. OK, przedstawiciele Dyr. łódzkiej PKP, Prokuratury wojskowej, delegacje innych oddziałów OK, Zw. Z. Kolejarzy. Poza tym, obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych, partii politycznych i org. społecznych.

W godzinach porannych odbyło się poświęcenie proporca w miejscowym kościele. Po raporcie, na placu miejskim gen. Gajewski przyjął defiladę 4 kompanii SOK. Serce radowało się w piersi na widok tych, przeważnie młodych, chłopców, idących w karnym szyku wojskowym. Ogólną sympatię widzów uzyskał siwiutki staruszek, b. oficer i powstaniec, maszerujący dzielnie obok pocztu sztandarowego. Po defiladzie, kompanie SOK wzięły udział w opisanym poprzednio pogrzebie. Wspólny obiad w sali teatru miejskiego, połączony z rozdaniem świadectw świeżo upieczonym strażnikom, zakończył miłą uroczystość. Całość obchodu była pokazem sprawności organizacyjnej SOK.

Tadeusz Słupecki.

Apel do byłych członków Ligi Morskiej

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej wzywa byłych członków, prezesów, sekretarzy, skarbników — Oddziałów, Obwodów i Kół — o przybycie do lokalu Ligi, Al. Kościuszki 85, celem udzielenia informacji o byłym majątku Ligi, który znajduje się w posiadaniu osób prywatnych.

Apelujemy i prosimy by byli członkowie Ligi Morskiej informując nas pomogli nam w pracy nad odzyskaniem bibliotek, książek, sztandarów, książeczek K. K. O., P. K. O. sprzętu kajakowego i t. p.

Poza tym wzywamy wszystkich Obywateli o łaskawą pomoc w odzyskaniu pozostałego mienia przedwojennego Ligi Morskiej, przyczyniając się tym samym do rozwoju dzisiejszej Ligi.

***

W sprawach organizacyjnych Ligi Morskiej należy się zgłaszać do Sekretariatu Okręgu. Al Kościuszki 85, w godz. urzędowych, tel. 167 57 od godz. 16-ej — tel. 169-29.

Informacji udzielaja: Dr Al. Szymankiewicz, godz. 10—12; Ob. Henryk Zaremba Żyromski 9—16; Ob. H. Lambrecht, 16—18.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na roboty malarskie na okres 6 miesięcy tj. listopad, grudzień 1945 r. styczeń, luty, marzec, kwiecień 1946 r.

Oferty pisemne na powyższe roboty wypełnione z podziałem na robociznę i materiały, na ustalonych formularzach należy składać w należycie zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na roboty malarskie" – w Wydziale, Technicznym – Oddziale Budowlanym – ul. Piotrkowska nr 64, III piętro pokój Nr 206 do dnia 1 listopada 1945 rb. do godz. 10-ej rano.

Formularze ofertowe są do nabycia w Oddziale Budowlanym (pod tym samym adresem) po cenie 20 zł za egzemplarz.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej.

Łódź, dnia 23 października 1945 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie robót remontu kotłów centralnego ogrzewania oraz naprawy wodociągów i urządzeń sanitarnych w Szpitalu Św. Józefa przy ul. Drewnowskiej 75.

Oferty pisemne, odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym — ul. Piotrkowska 64, I piętro, w pokoju Nr 5 do dnia 1 listopada 1945 r. do godz. 11-ej przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie robót remontowych kotłów centralnego ogrzewania, oraz naprawy wodociągów i urządzeń sanitarnych w Szpitalu Św. Józefa przy ul. Drewnowskiej 75“.

Szczegółowe informacje, oraz ślepy kosztorys za opłatą 20 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 40: otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 11-ej.

Wadium przetargowe, zgodnie z przepisami w wysokości zł. 10 000 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Łódź, dnia 25 października 1945 r.

KONKURS

Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Oddziału Remontów; wymagane są:

1. Dyplom inż. architekta lub dypl. inż. lądowego;
2. uprawnienia do kierowania rob. bud. z art. 361, 362 Ust. Bud.;
3. świadectwa z wykonyw. praktyki bud.
4. życiorys
5. obywatelstwo polskie – oraz

Techników budowlanych, Instalatorów, Referentów Administracyjnych, Sekretarzy, Maszynistki.

Kandydaci mogą zgłaszać swoje oferty do Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych – Biuro Centralne – ul. 6 Sierpnia 5, pokój 13.

Warunki według umowy.

Łódź, dnia 20 października 1945 roku.

Zarząd Nieruchomości Porzuconych i Opuszczonych w m. Łodzi

OGŁOSZENIA

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich posiadaczy koni, że począwszy od dnia 5 listopada br. na podstawie art. I Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 20.10. 1927 r. o dostarczeniu środków przewozowych dla wykonania budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów (Dz. U.R.P. Nr 95/27, poz. 846), na wszystkich bez wyjątku posiadaczy koni i wozów nakłada się obowiązek dostarczania środków przewozowych wraz z obsługą za wynagrodzeniem, w celu uprzątnięcia gruzów z terenu m. Łodzi.

O terminie dostarczenia środków przewozowych zostaną wszyscy posiadacze koni powiadomieni przez doręczenie im nakazów imiennych na 7 dni przed terminem, zgodnie z art. 10 i 11 Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 20.10 1927 (Dz. U. R. P. Nr 95/27, poz. 846).

Posiadacze, którym zostaną doręczone nakazy w wypadku, gdyby z przyczyn od nich niezależnych nie mogli świadczeń wykonać, winni w ciągu 24 godzin od doręczenia wspomnianego nakazu, zawiadomić o tym na piśmie Zarząd Miejski w Łodzi – Wydział Wojskowy ul. Piotrkowska 104, z podaniem powodów, jakie uniemożliwiają wykonanie świadczenia.

Wszyscy posiadacze, którzy nie uczynią zadość obowiązkowi świadczeń w wyznaczonym w nakazach terminie i nie usprawiedliwią słuszną przyczyną niedostarczenia środków przewozowych najpóźniej na 24 godziny prze' terminem świadczenia uwidocznionym w nakazie, ulegają w myśl art. 15 Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 20.10. 1927 (Dz. U. R. P. Nr 95/27, poz. 846), karze grzywny lub aresztu.

Wynagrodzenie za odbyte świadczenia wypłacone będzie przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego, według stawek zatwierdzonych przez Ministerstwo Administracji Publicznej.

Łódź, dnia 20 października 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(–) Stanisław Duniak
Wiceprezydent Miasta

Znaczna ilość odbiorców gazu nie wykonała dotychczas obowiązku przepisania gazomierzy, konsumując gaz na nazwiska odbiorców niemieckich.

Podajemy do wiadomości, że ostateczny termin dopełnienia niezbędnych formalności upływa z dniem 1 listopada rb. i po tym terminie Gazownia bez uprzedzenia przystąpi do odejmowania gazomierzy u wszystkich wyżej wymienionych anonimowych odbiorców gazu.

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi

Zużycie gazu z każdym miesiącem wzrasta i dosięga już maksimum produkcji, której chwilowo podnieść nie można ze względu na niewydajność gatunku otrzymywanego węgla oraz niemożność powiększenia niezbędnych urządzeń technicznych. Z tego powodu Zarząd Gazowni jest zmuszony, celem zahamowania dalszego wzrostu konsumcji wprowadzić w życie kontyngenty zużycia gazu, istniejące dotychczas tylko teoretycznie.

Podajemy za tym do wiadomości wszystkich odbiorców gazu, że od listopada rb. począwszy obowiązuje kontyngent 50 m^3 miesięcznie dla każdego konsumenta, nie wyłączając także rodzin sublokatorskich posiadających oddzielny przydział.

Za przekroczenie powyższej normy grozi: w pierwszym wypadku – zamknięcie dopływu gazu na jeden miesiąc, w wypadku drugim – odjęcie gazomierza. Zakłady przemysłowe obowiązuje, jako norma nieprzekraczalna – ilość zużycia gazu w miesiącu wrześniu rb.

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ w Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanych, że przetarg na roboty remontowe w lokalu Starostwa Grodzkiego w domu przy ul. Wólczańskiej Nr 18, mający się odbyć w dniu 25 bm. odwołuje.

Łódź, dnia 23 października 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na roboty remontowe w Poradniach Przeciwgruźliczych:

1) przy ul. Moniuszki 7/9, 2) przy ul. Lubelskiej 7 i 3) przy ul. Sanockiej 34 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysów ślepych należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro pokój nr 5 do dnia 1 listopada 1945 roku do godz. 11-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie robót w Poradni Przeciwgruźliczej 1) przy ul. Moniuszki 7/9, 2) w Poradni Przeciwgruźliczej przy ul. Lubelskiej 7 i 3) w Poradni Przeciwgruźliczej przy ul. Sanockiej 34 w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym – Oddział Budowlany ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na zgłoszenie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi na roboty w wysokości: 1) przy ul. Moniuszki Nr 7/9 zł 1500, 2) na roboty przy ul. Lubelskiej Nr 7 zł 750 i na roboty przy ul. Sanockiej Nr 34 zł 150 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 98, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 23 października 1945 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Dyrekcja Teatru Wojska Polskiego zawiadamia, że wydane przed 20 października passe-partouts tracą ważność z dniem 1 listopada br.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych na posesji miejskiej przy ul. Magistrackiej 16, w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64 I piętro, pokój nr. 5, do dnia 1 listopada 1945 r. do godz. 11-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na roboty remontowe na posesji miejskiej przy ul. Magistrackiej 16, w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 1,000.— należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 22 października 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich od dn. 27. X-45 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67 TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Rozwiedźmy się Nowiny dnia Nr 15 Polska Kronika Filmowa Nr 28
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16 HEL ul. Legionów 2-4	„Trzewiczki" „Polska Kronika Film. Nr 28"
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Weź serce me" Polska Kronika Filmowa Nr 29
BAŁTYK ul. Narutowicza 20 GDYNIA ul. Przejazd 2	„Studentka" „Polska Kronika Film. Nr 28"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Ucieczka w nieznane" Polska Kronika Filmowa Nr 26
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Sportowiec mimo woli" „Polska Kronika Film. Nr 26"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Gunga Din" „Morze"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76 TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Pieśniarz Warszawy" Polska Kronika Filmowa Nr 29

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja Piotrkowska 78 tel. 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12 D–06212 Odbito w Drukarni Nr. 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.